KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Łódź ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Sobota 22 stycznia 1938 r. Nr. 22

Ślub króla Egiptu

Tradycyjne uroczystości przy współudziale warstw najbiedniejszych

KAIR. Cały Egipt uroczyście święcił dzień zaślubin króla Faruka z p. Faridą Zulficar. Zarówno stolica, jak i kraj cały przybrały wygląd odświętny przez bogatą dekorację gmachów, wieczorem zaś dzięki wspaniałym efektom iluminacyjnym.

Program uroczystości ślubnych zgodnie z przepisami religijnymi Koranu, jak i zgodnie z tradycją, nacechowany jest wybitną troską o współudział najbiedniejszych warstw ludności.

W miastach, a szczególnie w Kairze, wyasygnowano ze szkatuły królewskiej znaczne fundusze na rozdawnictwo obiadów dla ubogiej ludności, w ogrodach urządzane są zabawy i widowiska dla ludności.

Instytucje społeczne, jak również i przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe prześcigają się nawzajem, by w dniu ślubu królewskiego, jak najgodniej wystąpić w tradycyjnej akcji dobroczynnej. Urządzane są przyjęcia dla ubogich, rozdawnictwo odzieży, rozdawane są wsparcia itd.

Wczoraj w południe w pałacu Kubba odbyło się uroczyste podpisanie aktu ślubnego. Na uroczystość tę przybyła rodzina królewska, rodzina panny młodej, członkowie najwyższej rady uczonych teologów, prezes Trybunału Kanonicznego Szari, rząd w pełnym składzie, dostojnicy dworscy.



Król Faruk I-y w towarzystwie Mustafy al-Maraghi, rektora Al Azharu (najwyższego dostojnika religijnego w Egipcie), który spisał akt małżeństwa króla.

Akt ślubny sporządził Mustafa al Maraghi, rektor Al-Azharu. Pierwszy złożył podpis król Faruk, a za narzeczoną akt ślubny podpisał jej ojciec.

Po podpisaniu aktu ślubnego, wszystkie osoby nie należące do rodziny królewskiej i rodziny królowej Faridy opuściły pałac z wyjątkiem dostojników dworskich, rektora Al-Azharu i świadków obu stron. W chwilę potem do pałacu królewskiego przybyła królowa ubrana we wspaniałą białą suknię ślubną. Towarzyszył jej orszak druhen.

Na stopniach pałacu powitali przybywającą królową dostojnicy dworscy i przeprowadzili ją do sali, w której oczekiwali członkowie obu rodzin - król Faruk.

Ta część uroczystości odbyła się w obecności pań, gdyż podpisanie aktu ślubnego, jako uroczystości o charakterze religijnym, odbywało się bez udziału kobiet.

Zakończenie uroczystości ślubnych obwieściła salwa honorowa z dział ustawionych na dziedzińcu zamku królewskiego.

Po ślubie odbył się obiad w ścisłym gronie rodzinnym.

Szczegóły uroczystości ślubnych króla Faruka nie są publikowane zgodnie ze zwyczajami egipskimi, uznającymi małżeństwo królewskie za akt ściśle prywatny, mający znaczenie dla państwa tylko pośrednie, ze względu na sprawę następstwa tronu. To też uwaga społeczeństwa skupiona jest na zewnętrznej stronie dekoracyjnej uroczystości, a nie na szczegółach.

Wieczorem Kair i wszystkie statki na Nilu były wspaniałe iluminowane. W ogrodach publicznych odbywały się widowiska z udziałem orkiestr, występami pieśniarzy i poetów, a w specjalnie postawionych olbrzymich namiotach wydawano ludności jedzenie.

Nastrój wszędzie panował podniosły i radosny. Zachwyty wzbudzały wspaniałe dekoracje i ognie sztuczne. Na uroczystość przybyło wielu beduinów z pustyni przybranych w malownicze stroje

Regent Horthy i premier Goering

przybędą w lutym do Polski

Jak się dowiadujemy, w dniu 6 lutego r. b. przybędzie do Polski i zabawi przez dwa dni regent Węgier adm. Horthy, który, jako gość P. Prezydenta Rzplitej, weźmie udział w polowaniu w Białowieży.

Również w Białowieży polować będzie premier pruski gen. Goering. Wizyta jego wyznaczona została na dzień 11 lutego.

Dzień imienin P. Prezydenta R. P.

wolny od zajęć szkolnych

Minister Oświaty zarządził, iż dzień 1 lutego, na który przypadają imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, jako wolny od nauki szkolnej, należy wyzyskać na uświadomienie młodzieży o roli Pana Prezydenta jako pierwszego obywatela Państwa Polskiego, reprezentującego majestat Rzeczypospolitej i o trudzie życia Dostojnego Jubilata poświęconego służbie Ojczyźnie i pracy naukowej.

Szkolne uroczystości powinny być poprzedzone nabożeństwami szkolnymi.

Deklaracja rządu prem. Chautemps

Obrona narodowa i reformy społeczne

PARYŻ. Główne linie przyjętej wczoraj przez Radę Gabinetową deklaracji rządowej zgodne są, jak słychać, z oświadczeniem premiera Chautemps, ogłoszonym po utworzeniu rządu.

Na wstępie deklaracja składa hołd podjętej przez Bluma próbie utworzenia rządu zjednoczenia narodowego dokoła Frontu Ludowego i wskazuje, że ustąpienie poprzedniego rządu nie było bynajmniej wynikiem zatargu doktrynalnego.

Deklaracja stwierdzić ma podobieństwo poglądów nowego gabinetu z poglądami dwóch poprzednich rządów.

W dziedzinie spraw finansowych deklaracja potwierdzić ma wolę rządu utrzymania wolności walutowej i kontynuowania dzieła uzdrowienia finansowego podjętego przez ministra Bonnet.

Ponadto rząd zapowiedzieć ma, iż osiągnięte reformy społeczne nie będą dotknięte i że w dalszym ciągu stosować będzie program, ustalony przez blok ludowy w miarę, jak pozwolą na to okoliczności.

W przyszłym tygodniu rząd złożyć ma ramowy projekt kodeksu pracy.

Co się tyczy polityki zewnętrznej, to utrzymanie ministra Delbos w M. S. Z. jest dowodem iż rząd nie pragnie zmieniać swej polityki, kierowanej tradycyjnymi zasadami.

Jednym z ważniejszych punktów deklaracji ma być zapowiedź wzmocnienia obrony narodowej.

„Srebrny wilk" dla woj. Grażyńskiego

W ambasadzie brytyjskiej w Warszawie odbyło się wczoraj uroczyste wręczenie przewodniczącemu Związku Harcerstwa Polskiego wojewodzie dr. Michałowi Grażyńskiemu „srebrnego wilka", t. j. najwyższej odznaki skautowej.

Wysokie to odznaczenie nadał przewodniczącemu Z. H. P. twórca międzynarodowego skautingu, naczelny skaut świata gen. lord Robert Baden - Powell.

Frank francuski załamał się

Niemcy szykują nową niespodziankę?

PARYŻ. — Wczoraj wieczorem kurs franka francuskiego nagle załamał się.

Zniżkę kursu franka zanotowano nie tylko w Paryżu, ale i w Londynie. Komentarze z kół miarodajnych przypisywały to nagłe załamanie kursu franka, które pod koniec wieczora zostało częściowo wyrównane, faktowi, że posiedzenie Rady Ministrów, wyznaczone na godz. 17-tą, zostało opóźnione o całą godzinę.

W związku z tym opóźnieniem pojawiła się na giełdzie pogłoska, że ministrowie resortów finansowych zażądali opóźnienia obrad, aby zbadać przyczyny nagłego spadku franka i że sytuacja finansowa stała się niespodziewanie znów bardzo poważna.

Obok tego jednakże w kołach giełdowych spadek franka przypisują alarmującej pogłosce, puszczonej wczoraj przez „United Press", twierdzącej, jakoby ambasada francuska w Berlinie miała poinformować gabinet paryski o szykowaniu rzekomo przez Niemcy nowej niespodzianki w rodzaju okupowania Nadrenii.

Ambasada francuska w Berlinie wiadomości tej kategorycznie zaprzeczyła.

Warszawa zwycięża Rzym 9:7

Sobkowiak triumfuje nad mistrzem Europy Sergo

(m) Reprezentacja Rzymu, a ściślej państwowa ósemka Italii opuszcza Warszawę, pokonana przez zdekompletowany zespół stolicy.

Jeśli Włosi mogą gęsto tłumaczyć się, że brak było w ich szeregach Facchina, Warszawa ma na to bardziej „zbiorowa" odpowiedź: oto stolica musiała zrezygnować aż z 3-ch asów: Czortka, Woźniakiewicza i Kolczyńskiego.

Włosi przegrali zasłużenie, a gdy dodamy, że podarowano im punkt w wadze muszej, wartość zwycięstwa Warszawy urasta o jeszcze kilkadziesiąt procent.

Zawody nie stały na wysokim poziomie. Ale niespodziankę o posmaku sensacji europejskiej zgotował Sobkowiak, który pokonał mistrza Europy Sergo. Sobkowiak zademonstrował klasyczny boks defensywny, poparty często wspaniałymi atakami.

Sobkowiak w czas stanął na ringu i obecnie kpt. PZB nie będzie się już niepokoił o wagę kogucią na mecz z Niemcami.

Podkreślić również należy poprawę formy u Rotholca, który rewanż z Nordecchim wygrał, ale otrzymał tylko remis. Jest to „zasługa" sędziego polskiego!

Wynik walk:

Rotholc ma przewagę nad Nordecchim w I-ej i III-ej rundzie. Ogłaszają remis. Sobkowiak, po błyskotliwie przeprowadzonej walce, zwycięża Sergo; Małecki był za słaby dla Montanarii i przegrywa zasłużenie; Rosenblum zdobywa punkty walkowerem; Pittori zwycięża po chaotycznej walce Błażejewskiego; Całka ulega Binneziemu; Neuding wygrywa z Ferrazinim, a Doroba I zwycięża Lazariego.

Ogólny wynik 9:7 na korzyść Warszawy.

Sędziowali w ringu słabo p. Czernik (Łódź), na pkt. Fanto (Włochy), Derda (Poznań) i Słabicki (Warszawa).

Walka o Teruel trwa dalej

Dwudniowe ataki powstańców bez wyniku

PARYŻ. Havas donosi z Barcelony, że natarcie powstańców pod Teruel nadal napotyka na silny opór.

Trwające od dwóch dni uderzenia wojsk gen. Franco, pomimo poparcia artylerii, czołgów i lotnictwa, nie doprowadziły do przerwania frontu wojsk rządowych.

Wzgórza, dominujące nad okolicą, są silnie umocnione i wojska gen. Franco nie zdołały dotychczas nimi owładnąć.

Z pogranicza francuskiego donoszą, że kilka samolotów powstańczych bombardowało wczoraj m. Figueras

12 godzin muszą pracować handlowcy

Wywiad z p. St. Majkowskim, sekretarzem Zw. Prac. Handl., Przem. i Biur.

— Ubiegły rok 1937 był czasokresem wielkiego ożywienia w świecie pracy, tak pod względem masowego napływu nowych członków do organizacyj zawodowych, jak również podejmowanych i przeprowadzanych przez te organizacje licznych akcyj, zmierzających zawsze do poprawy nad wyraz ciężkiego dziś bytu ludzi pracy — mówi nam sekretarz Związku Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych, p. St Majkowski.

— Wśród nowych członków z radością należy powitać znaczny odsetek młodzieży, która po raz pierwszy zaczęła pracować i samodzielnie zarobkować. Świadczy to o nabytym ostatnio dużym uświadomieniu tej młodzieży i równocześnie podkreśla zaufanie jej do organizacyj zawodowych.

Dotychczas przecież było inaczej! Młodzież na ogół nastawiona była wrogo do organizacyj nie przez nią kierowanych i przystępowała chętniej do młodych związków, które w większości wypadków pod płaszczykiem zawodowym uprawiały... „politykę,'!

Związek nasz nie mógł wobec takiego stanu rzeczy liczyć na popularność wśród młodych, bo liczy już sobie z górą pół wieku istnienia i stroni zdecydowanie od wszelkiej polityki.

Kobiety stanowią również poważny odsetek wśród nowych członków.

Mając tak znacznie wzmocnione szeregi, Związek nasz mógł podjąć i przeprowadzić akcję, zakrojoną na b. szeroką skalę, w przedsiębiorstwie Standard — Nobel, gdzie pracownicy — po 21 dniach akcji, w czym było 14 dni walki strajkowej — otrzymali należne im odszkodowania i odprawy w stosunku do przepracowanych lat.

— Nie była to chyba jedyna tego rodzaju akcja Związku handlowców w roku 1937?

— Naturalnie! Przytaczam jednak tylko tę akcję dlatego, że zasługuje ona na szczególne wyróżnienie. Wszystkich było zbyt dużo, aby omówić je w krótkim wywiadzie.

— Jakież. więc są te szczególne cechy akcji w przedsiębiorstwie Standard — Nobel?

— Była ona pierwszą akcją w Polsce, w której zgodnie brali udział pracownicy umysłowi i robotnicy. Wysunięte żądania były jednakowe i dla jednych, i dla drugich. Wreszcie objęła ona wszystkich w Polsce pracowników biur rafinerii nafty i składów, a za tym z górą 800 osób.

— Związek panów, jak wynika z brzmienia jego nazwy, zrzesza trzy rodzaje pracowników, może za tym zechce pan łaskawie omówić kolejno ich obecną sytuację?

— Właśnie o tym chciałem z kolei mówić. Otóż Związek nasz grupuje ludzi najbardziej chyba upośledzonych, jeżeli chodzi o czas i warunki ich pracy. Szczególnie odnosi się to do pracowników gałęzi winno-kolonialnej, spożywczej i pokrewnych.

Na podstawie przeprowadzonej przez nas ankiety, mogę stwierdzić, że czas pracy tej kategorii pracowników wynosi przeciętnie 12 godzin na dobę. Są to warunki pracy nie spotykane w żadnym innym zawodzie. To też od szeregu lat zagadnienie to wybija się na czoło naszych prac.

Tak więc obecnie pertraktujemy odnośnie tych bolączek oraz zawarcia umowy zbiorowej ze Stowarzyszeniem Kupców i sądzimy, że w niedługim czasie uda nam się osiągnąć pożądany cel.

W dalszych zamiarach Związku jest rozszerzenie akcji o umowy zbiorowe i na pracowników biurowych, a przede wszystkim — zatrudnionych w przemyśle. Realizacja tego zagadnienia nie zależy jednak tylko od Związku, lecz również w dużej mierze od samych pracowników, od ich uświadomienia, solidarności i gotowości do jak największych ofiar na rzecz zbiorowości.

Zamierzamy również w roku bieżącym rozpocząć na szeroką skalę akcję organizacyjną wśród młodzieży nie tylko pracującej, ale i takiej, która po skończeniu szkoły jeszcze nie zaczęła pracować wobec panującego bezrobocia.

O tereny dla polskich kolonistów

BUENOS AIRES. Donoszą z Santiago de Chile, że przedstawiciele rządu polskiego odbyli z ministrem urzędu ziemskiego dłuższą konferencję, na której omawiano możliwości kolonizacji południowych połaci kraju przez kolonistów polskich.

Weterani z 1863 r. u Prezydenta

z okazji 75-tej rocznicy Powstania Styczniowego

Z okazji obchodu 75-ej rocznicy Powstania Styczniowego wczoraj o godz. 11-ej Pan Prezydent R. P. przyjął na audiencji w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego 16-tu weteranów z Warszawy i prowincji, biorących udział w uroczystościach jubileuszowych wraz z przedstawicielami komitetu obchodu 75-lecia z gen. Góreckim, gen. Kołłątaj - Srzednickim, wiceprezydentem m. Warszawy Ołpińskim i mjr. Wąsowiczem na czele.

Weteranom towarzyszyły opiekunki i opiekunowie z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Weteranów.

Audiencja odbyła się w Sali Rycerskiej na Zamku Królewskim.

W imieniu weteranów powitał Pana Prezydenta najstarszy wiekiem (98 lat) weteran Stanisław Łążyński, wyrażając radość, że w tym Zamku, w którym niegdyś rezydowali ciemiężcy, dziś przyjmuje ich Prezydent Rzeczypospolitej, oraz że jako ostatni z ostatnich powstańców, którzy dożyli 10-go krzyżyka i stoją u schyłku swego życia, może się zwrócić do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ze słowami „morituri te salutant".

Kończąc przemówienie weteran Łążyński złożył Panu Prezydentowi życzenia, żeby również jak oni dożył późnego wieku, a nawet go przekroczył dla dobra Rzplitej.

W odpowiedzi Pan Prezydent R. P. podziękował weteranom za odwiedziny w dniu wielkiego jubileuszu zmagań, bez których byłoby trudno dojść do Wolnej Polski, oraz zapewnił weteranów, iż jubileusz 75-lecia Powstania Styczniowego jest drogi nie tylko jemu, lecz i całemu narodowi.

Kończąc swoje przemówienie, Pan Prezydent jeszcze raz podziękował weteranom za przybycie oraz złożył im serdeczne życzenia.

Następnie po wspólnej fotografii Pan Prezydent spędził z weteranami dłuższą chwilę, prowadząc z nimi ożywioną rozmowę.

Kłopoty duchownego prawosławnego

który ochrzcił p. Suchestow

Duchowny prawosławny Wójec, który za ochrzczenie pani Suchestow został skazany przez metropolitę Dionizego na bezterminową karę pukuty w karnym klasztorze prawosławnym w Żurowicach pod Grodnem, pozostaje nadal w Warszawie. Ks. Wójec twierdzi, że na wymierzenie mu tak wysokiej kary wpłynęły niechybnie osoby bezpośrednio zainteresowane w procesie księcia Michała Radziwiłła.

Karę tę duchowny prawosławny uważa za niewspółmiernie surową do rzekomego przestępstwa, które w rzeczywistości polegało tylko na uchyleniu drobnym przepisom natury formalnej i dlatego odwołuje się do Św. Synodu, najwyższej instancji kanoniczno-prawnej Kościoła Prawosławnego w Polsce.

W wypadku gdyby Święty Synod zatwierdził wyrok pierwszej instancji, duchowny Wójec oświadcza, że będzie zmuszony szukać sprawiedliwości za granicą, a mianowicie przed Św. Ekumenicznym Sądem Patriarchalnym w Konstantynopolu, który jest najwyższą instancją dla spornych procesów kanonicznych dla Kościoła Prawosławnego na cały świat.

GIEŁDA

3 proc. prem. poż inwest. I em. 82,50, II em. 83,25. Dolarówka 42,50. 4 proc. poż. konsolidacyjna 68,4 i pół proc. poż. wewnętrzna 1937 r. 65,75. 5 proc. poż. konwersyjna 63,75, 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kr. Z. 64, 5 proc L. Z, Warszawy 1933 r 70. 6 proc. oblig Warszawa 8 i 9 em.—; Bank Polski 118 50. Ostrowiec 57,25, Lilpop 65, Starachowice 40.

Makabryczne odkrycie przechodniów

Trup dziecka na brzegu Czarnej Przemszy

W połowie ubiegłego roku przechodnie znaleźli przy ul. Rybnej w Sosnowcu w pobliżu mostu nad Czarną Przemszą pokaźne zawiniątko, w którym znajdował się trup dziecka.

Władze stanęły przed trudną zagadką, nie mogąc ustalić okoliczności towarzyszącym porzuceniu tajemniczych zwłok. Dopiero po kilku miesiącach szczególny splot wypadków naprowadził władze na trop ponurej zbrodni.

Do posterunku P.P. w Sułeszowie (pow. olkuski) wpłynęło anonimowe doniesienie, że mieszkanka niedalekich Cianowic, 23-letnia Maria Grzanków na powiła dziecko i w jakiś sposób pozbyła się go. Nici wszczętego śledztwa poprowadziły do Sosnowca na Pogoń, gdzie znaleziono zwłoki dziecka. Grzankównę podano badaniu. Wzięta w krzyżowy ogień pytań Grzankówna załamała się i opowiedziała szczegóły przeżytej tragedii.

Grzankówna miała narzeczonego, Władysława Szewczyka z Sułoszewa, z którym od dłuższego czasu utrzymywała bliższe stosunki. W roku ub. Grzankówna poczuła się matką. Gdy Szewczyk dowiedział się o tym, kazał jej spędzić płód. Dziewczyna zwlekała z tym i dopiero na kilka dni przed rozwiązaniem, bojąc się utraty narzeczonego pojechała do Sosnowca i udała się do akuszerki, Heleny Komarnickiej, której zwierzyła się z zamierzonego celu.

Grzankówna idąc za radą akuszerki, poddała się niedozwolonemu zabiegowi, a następnie porzuciła płód nad brzegiem rzeki.

W środę przed sądem stanęła akuszerka Komarnicka — moralny sprawca przestępstwa popełnionego przez Grzankównę, Władysław Szewczyk, oraz jego kuzyn, Stanisław Koziołek, sanitariusz weterynarii, który w zrealizowaniu ryzykownego kroku Grzankówny odegrał rolę doradcy.

Sąd skazał Komarnicką na rok więzienia, a Kozła i Szewczyka na osiem miesięcy

Kto jest ojcem Maruszeczki?

Arystokrata, fornal, czy Kozak kubański

W trakcie prowadzonego przez władze dochodzenia natknięto się na zagadnienie pochodzenia bandyty Maruszeczki.

Matka jego, uboga robotnica wiejska, pochodziła z osady Korzenice, gdzie przyszedł na świat Maruszeczko. Jest on dzieckiem nieślubnym i nosi nazwisko matki.

Po śmierci jej, która nastąpiła w 1927 roku, bandyta tułał się po różnych kątach, stawiając pierwsze kroki w karierze, która otworzyła mu drogę do szubienicy.

Mieszkańcy Korzenicy, którzy znali dobrze Maruszeczkową twierdzą, iż ojcem bandyty był znany arystokrata małopolski. Nie brak poza tym wersji, iż był to fornal Florian Sikora.

Zupełnie prawdopodobnie wygląda także wersja, że bandyta jest synem Rosjanina, Kozaka kubańskiego. W czasie wojny kwaterował w Korzenicy cały pułk Kubańców i z jednym z nich często widywano Maruszeczkową.

Obecnie na jaw wychodzą nowe ciekawe szczegóły z życia bandyty. Maruszeczko podczas przesłuchania zeznał między innymi, że czując, iż grunt pali mu się pod nogami, zamierzał zbiec do Czechosłowacji. Do ujęcia go przyczyniła się zaś w dużej mierze wódka i... prasa.

Bandyta oświadczył, że pilnie czytał dzienniki, które donosiły o jego krwawych wyczynach, a dowiedziawszy się, że policja poszukuje go na terenie województwa warszawskiego, czuł się zupełnie bezpiecznie na Śląsku

Dwa magazyny broni i złota

z czasów wojny światowej

AMMAN (Transjordania). W miejscowości Wadi Chayab, w pobliżu granicy palestyńskiej odkryto dwa duże składy broni z czasów wojny światowej.

Prawdopodobnie broń ta została ukryta przez armię turecka w czasie jej odwrotu. W składach tych znaleziono znaczne zapasy karabinów niemieckich oraz dwie skrzynie, zawierające 20 tysięcy funtów tureckich w złocie.

Broń oraz złoto odstawiono pod silną eskortą do Ammanu.

Wesoły kącik

Reklama

Pan Czubek siedział w towarzystwie żony w restauracji, kiedy do stolika podszedł jakiś jegomość i wyciągnął radośnie rękę na przywitanie.

— Aaa! Pan Czubek! Moje uszanowanie!

— Dzień dobry — mruknął chłodno pan Czubek.

— He, he, he! Kawał czasu już pana nie widziałem. Zawsze pana mile wspominam. A wie pan, co mi się najbardziej w panu podoba? Pańska żona.

Pani Czubkowa zarumieniła się z zadowolenia, choć trochę ją zdziwiły słowa uznania. Jegomościa, stojącego przy stoliku, widziała po raz pierwszy.

— Co za nóżki, co za buzia! — zachwycał się znajomy pana Czubka.

— Jeszcze się mogę podobać — myślała pani Czubkowa, patrząc z triumfem na męża.

— A czy pani zna żonę pana Czubka? — zwrócił się nagle do pani Czubkowej stojący jegomość. — Jeżeli panią ją zna, to pani zrozumie mój zachwyt.

Pan Czubek poruszył się niespokojnie na krześle. Pani Czubkowa zbladła. Ale opanowała się szybko.

— O tak! — przytaknęła nieco zmienionym głosem. — To niezwykła kobieta. Dawno ją pan zna?

— W zeszłym roku latem poznałem. Kiedy była z małżonkiem w Zakopanem. Nadzwyczajna niewiasta. Co za budowa!

Pani Czubkowa zrozumiała wszystko. Jej mąż rzeczywiście był bez niej w Zakopanem. Podlec! Zabrał kochankę i przedstawił ją jako żonę.

— Ale wie pan — kontynuował znajomy z Zakopanego. — że ludzie się na pańskiej żonie nie poznają. Słyszałem w Warszawie, jak niektórzy opowiadali o pańskiej żonie, że jest głupia, jak but i brzydka jak noc. Że ma wyłupiaste oczy i twarz jak księżyc... Ja naturalnie zwalczam te podłe plotki! Wszystkim opowiadam, że pani Czubkowa jest mądra i piękna, jak obrazek. No... na mnie czas. Ukłony dla małżonki.

Znajomy z Zakopanego ukłonił się i wyszedł. Pani Czubkowa, zgrzytając zębami, spojrzała na męża.

— Czekaj ty podły rozpustniku!...

Pan Czubek otarł spocone czoło i westchnął ciężko.

— Moje dziecko... zrozum... zrozum, że ja dla twojego dobra...

— Cooo?

— No... no... reklamę ci chciałem wyrobić. Słyszałaś, jaką o tobie mają opinię: „Żona Czubka jest głupia, brzydka, kapusta, wyłupiaste oczy..." A słyszałaś jak teraz mówią: „Żona Czubka to anioł. Piękna, mądra!" Nie gniewaj się kochanie. Przecież ja ci tylko opinię chciałem poprawić. **Napoleon Sądek**

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Nasza ankieta ogarnia coraz szerszy krąg uczestników. Z całej Polski napływają listy. Zabiera głos wieś i miasto. Wypowiadają się robotnicy, pracownicy umysłowi, a nawet sfery posiadające. Ankieta przekształca się rodzaj plebiscytu, który za przedmiot ma obecną rzeczywistość polską. Krótko mówiąc, znaczenie jej wzrasta z dnia na dzień.

Z jak różnych środowisk pochodzą uczestnicy ankiety, niech świadczy choćby dzisiejszy układ nazwisk.

Oto pierwszy przemówi „Handlowiec" z Warszawy, drobny handlowiec z zawodu, liczący 64 lata. Jego odpowiedź brzmi dosłownie:

Reforma rolna przede wszystkim

Ziemia na długoterminowe spłaty

67 **Gdybym został ministrem, starałbym się przede wszystkim przeprowadzić reformę rolną.**

Podzieliłbym każdy kawałek ziemi między klasę robotniczą i włościańską, za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego na długoterminowe spłaty.

W ten sposób położyłbym kres bezrobociu i pomógłbym w zagospodarowaniu się. Im lepiej będzie zagospodarowanym lud polski i żyć będzie w lepszych warunkach, tym potężniejszem i bezpieczniejszem będzie Państwo.

Stworzyłbym państwowy obóz robót przymusowych dla jednostek obojga płci, które przez uprawianie różnego rodzaju przestępstw, ciążą i szkodzą Państwu Polskiemu, zaś dzieci ich poleciłbym chować w ochronkach na uczciwych obywateli, stanowiących własność Państwa.

Dążyłbym do tego, by każdy obywatel miał pracę, bo naród to własność Państwa i jedną z nim tworzy całość. Co złem jest dla narodu, nie może być dobrem dla Państwa.

Nie można przez krzywdę narodu dążyć do państwowej potęgi, bo to do celu nie prowadzi i smutnie się kończy.

Gdybym był prezydentem miasta, starałbym się przede wszystkim o tanie mieszkania dla klas pracujących. Jeden pokój nie powinien więcej kosztować jak 10 — 12 zł. miesięcznie, zaś pokój z kuchnią 15 zł.

A gdybym był bankierem, uważałbym sobie za zaszczyt wybudowanie własnym kosztem paru okrętów wojennych dla Państwa.

Ziemian'n ma głos

P. Lucjan Kołłupayło (Otwock Łukasińskiego 18) jest ziemianinem, liczy 65 lat i pod takim hasłem nadsyła swą odpowiedź: „Niech wybuchnie źródło na ul. Jasnej, niech się taki kapitał zrodzi, który płatnikowi nie zaszkodzi". (Dodać należy, że przy ul. Jasnej w Warszawie mieści się centarala PKO):

68 **Gdybym był posłem, podałbym taki projekt do Sejmu.**

Opodatkowanie wszystkich oszczędnościowych książeczek P.K.O., zawierających ponad 500 zł. podatkiem 10 zł., ponad 1000 zł. — 20 zł., ponad 5000 zł. — 50 zł. z tym, żeby zebrany kapitał był rozdzielony na 3 części równe: 1) na obronę Państwa, 2) na zasilenie szkolnictwa, 3) na bezrobocie.

Te trzy cele zdobyłyby środki na swe urzeczywistnienie, a płatnikowi taki specjalny podatek nie przyniósłby większego uszczerbku. Tym samym posiadacze książeczek P.K.O. podziękowaliby Rzplitej, że ma dobry rząd, który spełnia swe wielkie zadania.

Jacy rodzice - takie potomstwo

P. Natalia Dominiak, mężatka, chemik z zawodu (Warszawa — Przyrynek 12 m. 39) tak pisze:

69 **Gdybym była ministrem lub posłem, usilnie dążyłabym do tego, aby wydane zostało rozporządzenie, w myśl którego nie wolno by było zawierać związków małżeńskich osobom, dziedzicznie obarczonym, gruźlicą, lub chorym wenerycznie.**

Jacy rodzice — takie potomstwo. Spotyka się bowiem wypadki, że któraś ze stron, wchodzących w związki małżeńskie do tego stopnia jest zaatakowana chorobą, że dnie jej są policzne i po prostu po kilku miesiącach umiera.

Taki stan nie jest pocieszający; dziwimy się tym osobom, lecz nie możemy przeciwdziałać.

Uważam, że potomstwo — to własność nie tylko rodziców, ale przede wszystkim państwa, to jego przyszłość; a gdzie chodzi o dobro całości, „dobro" pod własnym kątem widziane powinno ustąpić.

Polska jako państwo młode musi być silnym państwem, nieodzownym warunkiem jej potęgi jest silne, zdrowe pokolenie ludzi - olbrzymów duchowo i fizycznie.

Ziemia dla obrońców Ojczyzny

P. F. Lipski, który mieszka w miasteczku Szarkowszczyzna (ul. Cerkiewna) na Wileńszczyźnie, porusza takie sprawy:

70 **Wszystkich legionistów, peowiaków i ochotników wojennych wynagrodziłbym działkami ziemi, lub innymi nieruchomościami.**

Ludzi zamożnych zwolniłbym z posad. Ich miejsca zajęliby biedni. Również kobiety pozbawiłbym pracy, za wyjątkiem wdów, które mają na utrzymaniu dzieci.

Defraudantów karałbym długoletnim ciężkim więzieniem.

Podatki drobnym rolnikom do 5 hektarów skasowałbym, zaś od 50-ciu hektarów wzwyż podwyższyłbym o 30%.

Izby rzemieślnicze i kasy chorych kazałbym zlikwidować. Utrzymałbym jedynie ubezpieczenie emerytalne.

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg turnieju ankietowego.

RADIO

SOBOTA, 22 STYCZNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Rapsodie Liszta. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Baśń o Tysiąconog'm". 16.15 Pieśni ludowe. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Poeta — powstaniec". 17.15 Recital skrzypcowy. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Piosenki. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Polska Kapela Ludowa. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Pożary wstają z popiołów". 21.50 Muzyka rozrywkowa. 22.50 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 „Nokturny Chopina". 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Polska muzyka salonowa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne [illegible]. 22.00 Kwadrans poezji. [illegible] Muzyka taneczna.

Tajne organizacje cudzoziemców

będą zwalczane przez specjalny urząd we Francji

PARYŻ. Nową funkcję w rządzie otrzyma podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów Filip Serre, który według informacji urzędowych, objąć ma kierownictwo specjalnego urzędu do spraw imigracji i nadzoru nad cudzoziemcami.

Utworzenia tego rodzaju urzędu domagano się już od dłuższego czasu ze wszystkich niemal kół francuskich wobec ujawnienia w ostatnim czasie działalności szeregu cudzoziemskich organizacyj politycznych, zwykle mających charakter tajnych związków, które mieszały się do wewnętrznych rozgrywek politycznych we Francji.

Urząd taki stał się konieczny również wskutek coraz większego napływu do Francji emigrantów politycznych z Włoch i z Niemiec, a przede wszystkim z rządowej Hiszpanii.

Premier Chautemps już w połowie września ub. roku w jednym z przemówień wskazywał na trudności, jakie napotyka rząd francuski w obserwowaniu ruchu politycznego przybyszów z zagranicy.

W tym też czasie policja francuska przystąpiła do likwidacji towarzystwa, które nosiło nazwę „Zjednoczenia Przyjaciół Ojczyzny Sowieckiej", a oskarżone było o utrzymywanie ścisłego kontaktu z jedną z zagranicznych placówek dyplomatycznych, jak również o korzystanie z obcych subwencyj.

Równolegle do nadzoru nad niepożądanymi cudzoziemcami nastąpi wzmocnienie cenzury filmowej. Na mocy świeżo opublikowanego nakazu, skasowane będą bezapelacyjnie wszystkie filmy, mogące szkodzić opinii francuskiej, naruszyć moralność publiczną, albo które będą uwłaczały instytucjom państwowym, ośmieszały, czy naruszały prestiż armii, wreszcie filmy, które by drażniły uczucia patriotyczne, innych narodów, a tym samym mogłyby wywołać incydenty międzynarodowe.

Słowacy w walce o autonomię

„W roku jubileuszowym do ataku"

PRAGA. Donoszą tu z Bratisławy, iż prezydium Słowackiej Partii Ludowej postanowiło nadać przypadającej na wiosnę 20-ej rocznicy podpisania umowy pittsburskiej specjalnie uroczysty charakter.

Jak wiadomo, umowa ta zapewniała ludności słowackiej szeroką autonomię w ramach państwa federacyjnego. Na całej Słowaczyźnie urządzane być mają wielkie manifestacje pod hasłem domagania się autonomii dla narodu słowackiego.

Dzienniki słowackie nadają artykułom na ten temat tytuł: „W roku jubileuszowym do ataku".

Co się dzieje w centrali Z. N. P.

Wszystkie agenty jeszcze nie pracują

Z kół zbliżonych do Związku Nauczycielstwa Polskiego otrzymujemy informacje, z których wynika, że obecnie sytuacja na terenie Centrali Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie przedstawia się następująco:

Wydział Pracy Społecznej całkowicie nie pracuje. Lokal zamknięty na klucz. Wydział Obrony Prawnej został włączony do Wydziału Samopomocy. Pracują dwie osoby. Archiwum Zarządu Głównego jest zamknięte. Wydział Organizacyjny zajęty jest przygotowaniem zjazdu walnego. Wydział Gospodarczy połączono z Wydziałem Finansowym.

W buchalterii zatrudnia się obecnie 13 osób. Wydział Wydawniczy nie wydaje z dawnych pism „Głosu Nauczycielskiego", pism młodzieżowych oraz 14 miesięczników pedagogicznych.

Powstały dwa nowe biura: sekretariat kuratora oraz biuro personalne. W dniu 1 września 1937 r. pracowało w Centrali ZNP 245 osób. W dniu 1 grudnia 1937 r., oprócz tych 245, było zajętych nowych 186 pracowników, a zatem łącznie 431.

Z dawnych pracowników nie przyjęto do pracy 28, mimo, że płaci się im wynagrodzenia.

Aresztowania w Portugalii

LIZBONA. Policja dokonała aresztowania całego centralnego komitetu komunistycznej partii Portugalii, z wyjątkiem jednego lekarza, który zdołał zbiec. W najbliższym czasie nastąpią dalsze aresztowania.



Sawicki, chcąc wypocząć przy boku Jadzi, wyjechał do Celestynowa, nie podejrzewając wcale, że w ślad za nim udają się szpicle. Tymczasem jeden z wywiadowców zdołał dowiedzieć się, że Sawicki udaje się do domu pani Skomorowskiej i zawiadomił Iwanowa w chwili, gdy ten badał jeszcze aresztowaną w Warszawie panią Sawicką.

Iwanow odłożył słuchawkę i nacisnął dzwonek. Do pokoju wszedł dyżurny wywiadowca.

— Wyprowadźcie na chwilę tę kobietę i zawezwać komisarza Mordowa.

Wywiadowca zwrócił się do Sawickiej:

— Pani zechce wyjść!

— Ależ, panie pułkowniku, niech mnie pan zwolni!

— Za chwilę pomówimy znowu, tylko załatwię pewną pilną sprawę!

Sawicka wyszła, pochłonięta zupełnie rozmyślaniem o tym, co przed chwilą usłyszała z ust pułkownika Iwanowa. A więc mąż jej jest członkiem jakiejś rewolucyjnej organizacji!

A ona go wcale o to nie podejrzewała! Wcale o tym nie wiedziała, że się zwąchał z jakimiś rerrorystami.

Do gabinetu szefa ochrany wszedł komisarz Mordow, naczelnik wydziału śledczego. Był to niewysoki mężczyzna, o tłustej, nalanej twarzy i tępych oczach.

— Rozkaz, panie pułkowniku...

— Niech pan zabierze ze sobą trzydziestkę ludzi, dobrze uzbrojonych i proszę natychmiast udać się do Celestynowa, do gospody pani Skomorowskiej. Dom trzeba otoczyć i dokonać szczegółowej rewizji, po czym należy sprowadzić do mnie wszystkich, kogo pan tam zastanie... Mam wrażenie, iż w tym domu jest gniazdo spiskowców. Ale niech pan wykona to wszystko natychmiast i bardzo starannie, gdyż w nocy mogą panu umknąć!

***

Jadzia spędzała w gospodzie pani Skomorowskiej świetnie czas.

Zimą mało tu było gości, nie było zgiełku i gwaru, większość pokoi stała pusta...

Pani Skomorowska, starsza niewiasta, z dyskretnym uśmiechem na ustach, wdała się z Jadzią w rozmowę.

Z początku rozmawiano o pięknie okolicy, o lasach i polach, a po tym rozmowa zeszła na inne tematy, potrącając o politykę.

Jadzia nie kryła się ze swą antypatią do Moskali, pani Skomorowska szybko nabrała do niej zaufania i tajemniczo westchnęła.

— Czemu pani tak wzdycha? — zapytała Jadzia.

— Moja pani, tyle już w życiu przeszłam, straciłam ukochane dziecko...

— Jakto, pani straciła dziecko? Czy pani syn umarł?

Pani Skomorowska otarła łzę z oka i jak gdyby mówiąc do siebie, powiedziała:

— Umarł! Dla mnie żyje jeszcze, widzę jeszcze jego piękną, szlachetną twarz. „Mamo, nie płacz — zwrócił się do mnie podczas ostatniego widzenia. — Nie jestem jedyny, zobaczysz, jeszcze się zobaczymy"...

Starsza pani opuściła głowę i znów westchnęła. Z jej oczu spływały łzy...

Jadzia przyjrzała się tej starczej twarzy kobiety, która straciła swego syna. Z tych kilku oderwanych słów zrozumiała, jaką tragedię ta kobieta przeszła w życiu, dlatego poczuła nagle jakąś bliskość z tą niewiastą.

Coś ją nagle połączyło z tą staruszką, jak gdyby już dawno, bardzo dawno ją znała.

— Polityczny? — zapytała.

— Oczywiście, że nie złodziej — potrząsnęła pani Skolimowska głową. — Złodzieje nie są dla nich niebezpieczni, złodziei nie wieszają...

— Ach tak, więc syna pani skazano na śmierć? — drżącym głosem pytała Jadzia.

Staruszka zamilkła; oczy jej napełniły się łzami. Wyjęła z fartucha chusteczkę i zakryła nią twarz.

W pokoju zaległa na chwilę przytłaczająca cisza. Cisza, która ciężarem legła jej na sercu.

— Czasem człowiek pragnie zapomnieć — załamał się w płaczu głos staruszki. — Człowiek pochłonięty jest gospodarstwem, gospodą, ale gdy rozpoczynam rozmowę, czuję, jak serce moje krwawi... Tak, nowe czasy nadeszły. Pani, zdaje się, zrozumiała mnie — zwróciła się do Jadzi.

Jadzia odrzekła:

— Rozumiemy się świetnie... — Mój brat zginął również na stokach Cytadeli...

— Pani brat? I za to samo?

— Tak. A w jakich okolicznościach skazano pani syna?

— W jakich okolicznościach? Podczas demonstracji, nieśli sztandary, śpiewali rewolucyjne pieśni. Banda Kozaków wpadła na tłum... Zaczęli walić nagimi szablami... Ludzie stąpali po nich... Nagle padł strzał... Nie wiem, nie byłam świadkiem tego, być może, że syn mój strzelał... Padł oficer żandarmerii. Jakiś łajdak wskazał mego syna, że to on strzelał... Więcej już go nie widziałam... Siedział w dziesiątym pawilonie, po tym zawezwano mnie... Matkę... Żebym się z nim pożegnała... Prosił mnie, bym nie płakała... Jakżeż mogłam nie płakać, gdy widziałam, że moje jedyne dziecko na śmierć prowadzą... A po tym? Ach, lepiej, gdy się tego nie pamięta, gdy się o tym nie myśli... Cztery lata jest już pogrzebany, tam, na stokach Cytadeli, a gdy sobie przypominam, wydaje mi się, jak gdyby to jeszcze wczoraj było, jak gdyby wczoraj przyjechał tu do mnie na kolację.

Staruszka wybuchła płaczem, który starała się opanować, powtarzając tylko:

— Nie płacz, nie płacz! Mamo, nie płacz, nie jestem jedyny...

Jadzia nie mogła również powstrzymać łez, które cisnęły się jej do oczu.

Staruszka mówiła tak przejmującym głosem, tak prosto, jak gdyby to wszystko przeżywała teraz na nowo.

Teraz pani Skomorowska nie hamowała swych słów. Zrozumiała widać, że Jadzia należy również do tamtego świata, do którego należał jej jedynak, że nie ma potrzeby ukrywać swych myśli przed nią.

— Teraz nastały inne czasy — odezwała się. — Tamte czasy minęły, nie ma już tego silnego prądu, który ludzi porywał... Teraz wisi nad nami ciężka, ponura noc...

Chociaż staruszka mówiła ogólnikami, ukrywając istotę swych słów, Jadzia dobrze rozumiała, o co chodzi. Odrzekła:

— Myli się pani, nie jest wcale tak źle, jak się pani wydaje. Nie należy tracić nadziei, nadejdą jeszcze lepsze czasy...

Kobiety skrzyżowały swoje spojrzenia — zrozumiały się z miejsca.

Długo jeszcze tak siedziały obie kobiety, rozmawiając ze sobą, aż nagle pani Skomorowska zapytała:

— Bardzo panią przepraszam, ale chciałabym się dowiedzieć... Może znała pani takiego... Nazywał się Sokół... Widziałam go po raz ostatni przed czterema laty...

Jadzia zadrżała.

— Tak, znałam takiego — odrzekła. — Teraz jest na katordze, nie ma go w kraju...

Niewiasty przerwały nagle rozmowę, gdyż do pokoju weszła kucharka, prosząc o dyspozycje na jutrzejszy obiad.

Pani Skomorowska przeprosiła Jadzię i wyszła z kucharką.

Jadzia pozostała sama, oddając się swym rozmyślaniom.

Wydało się jej nagle, że zna tę kobietę od dawna, że z nią się już gdzieś, kiedyś spotkała. A więc ona znała Sokoła...

Jadzia przypomniała sobie teraz Tadeusza, o którym już od kilku dni nie myślała, pochłonięta sobą i ucieczką przed policją.

Noc zapadła, toteż Jadzia usiadła przy stole, przy zapalonej lampie i zaczęła czytać ostatnią książkę Żeromskiego: „Rozdziobią nas kruki, wrony"!

Nagle ktoś zapukał do drzwi.

— Wejść! — powiedziała Jadzia.

Do pokoju wszedł Sawicki.

Dalszy ciąg jutro

Nowela

Na trapezie

Łagniewski rozsiadł się wygodnie w jednym wygodnym krześle wagonu mieszkalnego i spojrzał na żonę, której nienawidził. Z pobliskiego namiotu cyrkowego dochodziły dźwięki muzyki. Przedstawienie już się rozpoczęło i namiot był wypełniony po brzegi. Poprzez otwarte drzwi wagonu Łagniewski mógł widzieć co się dzieje w namiocie cyrkowym. W ostrym świetle reflektorów ujrzał smukłą postać Klary. Biegła z eteryczną lekkością obok swego białego rumaka i w pewnej chwili z kocią zwinnością wskoczyła mu na grzbiet.

Przed kilkoma godzinami oświadczyła ona Łagniewskiemu:

— Dziś wieczorem, gdy przejdę obok twego wagonu, kto wie, to może pomyślę o tobie, mój drogi.

Łagniewski słyszał jeszcze jakim tonem powiedziała „mój drogi" oraz jej dziewczęcy śmiech.

Jego żona zakończyła przygotowania do kolacji, którą spożywali po przedstawieniu i zabrała się do prania jego białego trykotu. Łagniewski spoglądał na nią z niezwykłym napięciem. Gdyby jej nie było, wiedziałby już, co ma odpowiedzieć Klarze. Ale to musi nastąpić, usunie ją z drogi! Zdenerwowany zerwał się z miejsca. Żona spojrzała na niego ze zdumieniem.

— Bądź cierpliwy, mamy dużo czasu. Woltyżerka nie skończyła jeszcze swego numeru.

Dla niej Klara była tylko woltyżerką. Dobre i to, że nie powzięła jeszcze żadnych podejrzeń. Łagniewski jeszcze raz na zimno zastanowił się nad swoim planem. Spóźni się tylko o drobny ułamek sekundy, o drobny ułamek sekundy za późno wyciągnie do niej ręce, gdy zeskoczy ze swego trapezu i poszybuje przez powietrze do niego. Oczyma wyobraźni widział już, jak udając rozpacz z szaloną szybkością opuści się na linie i dobiegnie do swej martwej żony. W uszach słyszał już okrzyk zgrozy, jaki wydrze się z piersi widzów

Oboje byli już ubrani do występu. Żona narzuciła na połyskujący trykot stary wełniany szlafrok. Posiadała szerokie ramiona, była silna i mocno zbudowana. Przez całe życie występowała w cyrku, rozpościerała swe szerokie silne ramiona i przytrzymywała mężczyzn szybujących do niej przez powietrze; z początku chroniła od śmierci swych trzech braci i ojca, a teraz męża. Gdyby była słabsza, gdyby nie była zbyt uważna i choć na chwilę odwróciła uwagę od szybującego przez powietrze mężczyzny, nie jeden raz doszłoby do katastrofy.

Muzyka zaczęła ciszej grać. Na twarzy Łagniewskiego malowało się napięcie, a w umyśle wirowała mu jedna myśl: „O jeden takt za późno!" Niejednokrotnie zdarzały się w cyrku tego rodzaju wypadki, podejrzenie nie padnie więc na niego.

A tymczasem żona nie podejrzewając, co się dzieje z mężem, spokojnie wyżęła wodę z trykotu, powiesiła go na sznurze i rzekła:

— Już czas, idziemy.

Gdy Łagniewski narzucił na ramiona aksamitny płaszcz i skierował się ku wyjściu, żona poprosiła, aby chwilę poczekał.

— Co się stało? — zapytał ogarnięty nagle trwogą.

— Weź to — rzekła, podając mu czerwoną różę. — To na pamiątkę. Dziś mija siedem lat od naszego ślubu.

Łagniewski spojrzał ze zdumieniem na różę, wziął ją, wykrztusił podziękowanie i szybko zbiegł po schodach wagonu wtykając różę za pasek.

Po kilku chwilach oboje znaleźli się u wejścia na arenę. Klara przegalopowała jeszcze dwa razy wokoło areny na swym rumaku, a następnie wyjechała z namiotu, ocierając się niemal o nich.

Na arenę weszli clowni, aby wypełnić czas, w ciągu którego trzech służących wypróbowywało trapezy. Łagniewski nie ruszał się z miejsca. Nie odwrócił nawet głowy, a mimo to czuł w swoim pobliżu woltyżerkę.

Gdy orkiestra zagrała, wybiegł na arenę. Na jego twarzy ukazał się zdawkowy uśmiech. Ukłonił się i pocałował żonę w rękę — należało to do numeru. Następnie zaczął się wspinać po stalowej drabince do swego trapezu. Nie oglądając się, wiedział, że żona wspina się po swojej drabince, wiedział, że stanęła na swoim wąskim pokrytym filcem pomoście, podobnie jak on na swoim. Wiedział o tym bez oglądania się, ponieważ w ciągu ich siedmioletniego pożycia tak się zgrali, że wszystko zgadzało się co do sekundy.

— No, a teraz precz z myśleniem — rzekł do siebie Łagniewski — mój umysł musi być obecnie tak lekki, jak ciało — i jak gdyby pobudzony przez muzykę, zeskoczył z trapezu i poszybował w stronę trapezu żony, gdzie go przyjęły jej pewne, mocne ręce.

Łagiewski, założywszy ręce na wąskie biodra, czekał, aż umilknie burza oklasków. Jeszcze trzy minuty pozostały do ich wspólnego skoku, w międzyczasie należało zrobić jeszcze dwa inne tricki. Miał jeszcze trzy minuty czasu do chwili, w której o drobny ułamek sekundy za późno opuści swój kołyszący się trapez. Stał na trapezie i patrzył na dół. Lubił, gdy widownia była wypełniona po brzegi, a teraz sprawiało mu to większą przyjemność niż zwykle. Chciał bowiem, aby jak najwięcej ludzi widziało, że był to tylko nieunikniony, nieszczęśliwy wypadek.

W tej samej chwili muzyka umilkła. Łagiewski miał teraz zademonstrować podwójne salto mortale w powietrzu. Akrobata jeszcze raz spojrzał na dół i ujrzał Klarę, która spoglądała do niego na górę. Jego dłoń sięgnęła po różę, którą miał za paskiem, wyciągnął ją i rzucił na dół. Następnie skoczył w próżnię, będąc przekonany, że pewne ręce żony wyciągną się do niego i pochwycą.

Ale jej spojrzenie padło na spadającą różę, którą mu dziś darowała. I podczas gdy kwiat opadał na podłogę, przed jej oczyma przesunęły się dziesiątki obrazów, w których widziała męża razem z Klarą. W jej umyśle zrodziło się nagle straszne podejrzenie, dopiero w tej samej chwili przypomniała sobie, że ma podtrzymać Łagniewskiego i całą siłą rozkołysała trapez, ale wychyliła się na przeciw niego o ułamek sekundy za późno i akrobata runął na podłogę, ponosząc śmierć na miejscu.

Kalendarz dnia

22 Stycz ń

SOBOTA

Wincentego p. m.; Anastazji.
Słowiański: Witosława.
Księżyca wsch. —, zach. 16.4.
Księżyca wschód —, zach. 9.42.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1577 Zamoyski wypędza wojska arcyks. Maksymiliana z Krakowa.
1863 Wybuch powstania ogłoszony odezwą.
1917 Orędzie Wilsona w Senacie na rzecz Polski.
1920 Zajęcie Chełmna przez armię Hallera

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Na św. Wincenty, nieraz mrozek cięty.
Koli święta Agnieszka
Wypuszcza skowronka z mieszka
To jest zima niedługo
Na ziemi pomieszka.

HOROSKOP
dla urodzonych od 22 stycznia do 21 lutego.
Wodnik. Symbol altruizmu, udziela tym, którzy pod nim przyszli na świat, zdobycia majątku w późniejszym wieku. Połączone to będzie z przeciwnościami. Wodnik sprzyja specjalnie zawodowi żołnierskiemu. Kobiety i mężczyźni będą ofiarami intryg. Kamieniem szczęścia jest szafir.

RADY PRAKTYCZNE:
Plamy z rdzy na jedwabiu wywabia się kwaskiem cytrynowym z wodą. Nie należy trzeć materiału.

WESOŁE DROBIAZGI:
— Moryc, jak się nazywał syn patriarchy Jakuba
— Jakobsohn.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Irenka z Czerniakowskiej. Radzę mniej myśleć o chłopakach i zaspokojeniu zmysłów. Jest Pani ładna i młoda, ale przy tym bezgranicznie pusta. Żaden z Pani znajomych nie bierze Panią poważnie, chcą tylko Panią wykorzystać, co też Pani im umożliwia. Jest Pani zdolna, ale swoich zdolności nie wykorzystuje, ani też rozwija. Jeśli się Pani czegoś teraz nie nauczy i nie pomyśli o pracy poważnie, to później pożałuje. Mimo wielkiego powodzenia Pani losem jest zostać starą panną. Koniecznie pomyśleć o usamodzielnieniu się w przyszłości. Pismo brata, jego datę urodzenia oraz 3.50 w znaczkach pocztowych proszę nadesłać na mój adres: Warszawa, Piusa XI 37—8.

Wiara — Nadzieja — Miłość. Pani ma dziecko, a tym samym cel w życiu. Nie jest Pani samotna. Jedyną troską Pani jest i powinno być dziecko. Wiem, że ma Pani powodzenie u mężczyzn, jednakże kalectwo Pani zawsze będzie przeszkodą w stałym współżyciu i dlatego nie radzę ani szukać ani też wiązać się z nikim. Pracę Pani znajdzie i na skromne utrzymanie wystarczy. Dziecko będzie się pięknie rozwijało i przyniesie Pani wiele radości.

Pełna tabela loterii

14-ty dzień ciągnienia 4-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. na nr. 140648.
10.000 zł. na nr. 177041
5.000 zł. na nr. 32359 143648 170963
2.000 zł. na nr. 4303 10434 24076 30916 45505 43724 53643 56069 59033 53043 74599 75683 81216 82109 101025 100670 138225 153495 160072 181366 181911 191459
1.000 zł. na nr. 7977 12440 13555 19243 17531 24625 52775 55923 66205 66353 88804 90780 97406 99936 129899 131956 144659 146554 152207 156965 160920 171324 171536 188267 193277 194216

Wygrane po 200 zł.

555 76 87 665 747 876 915 1029 41
103 243 53 465 670 793 853 2097 335
616 740 48 997 3113 201 330 600 732
85 941 4035 199 373 94 415 59 94 98
865 5167 94 200 564 612 67 765 802
91 903 6073 217 79 443 80 563 900
7163 234 641 8003 6 32 54 103 221 83
349 463 76 579 653 712 834 70 73 84
9023 120 63 242 312 443 683 943 80 96
10094 108 531 11331 34 80 417537
72 643 806 913 20 57 12129 299 13075
96 165 229 576 705 865 14090 170 227
70 474 85 530 715 853 72 15237 42 314
31 682 726 972 16023 243 90 425 534
629 45 801 34 943 53 17140 307 552 56
623 862 925 18012 134 318 407 673 84
715 831 931 19013 44 121 33 239 410
60 541 601 40 796 813 22 939 85
20035 101 57 72 315 87 452 635 86
760 951 21073 90 749 844 73 906 13
172 86 339 633 87 696 752 836 65 82 91
22226 42 53 88 324 45 93 602 931
23223 417 564 715 16 903 51 24012
309 94 501 9 756 62 25101 340 422 504
747 26130 71 322 529 74 80 82 27049
999 28059 191 255 309 451 501 652
770 29107 23 213 305 898 944 66
30070 275 365 633 753 88 831 956
31083 184 237 77 358 86 896 999
32112 72 80 221 63 491 677 831 43
33033 163 306 476 531 36 612 14 722
916 37 34015 161 221 350 53 636 722
955 35046 131 69 341 912 36190
350 571 95 663 891 912 37174 290 316
71 445 625 26 72 751 63 84 92 82 33
948 38009 43 265 72 337 586 668 791
852 53 939 77 39041 114 277 337 90 414
806 916
40276 622 68 708 14 922 37 41042
92 227 319 42004 481 533 670 776 933
43082 228 449 63 86 731 895 963
44262 399 424 29 514 62 600 741 44
97 45185 222 317 70 525 95 833 84 923
46021 185 713 36 960 47092 387 418
613 70 745 921 23 33 77 85 48167 414
19 53 530 58 702 849 903 49207 353
78 474 564 66 628 92
50142 69 87 223 372 524 29 79 664
764 858 51126 35 338 406 530 801 915
98 52009 103 32 562 781 810 92 53036
67 181 342 85 531 655 67 795 814 51
54218 553 96 701 954 55078 225 327
435 518 651 821 56025 93 257 305 48
89 571 671 73 762 883 914 39 57086
95 182 251 343 428 35 504 7 691 724
53172 75 230 365 432 41 621 871 921
59011 300 421 71 535 632 733 874
60124 89 331 71 95 61014 304 615 77
834 49 62218 337 510 26 836 63093
373 459 509 61 869 70 959 63 64184
345 527 71 657 760 906 65055 403 50
76 671 92 66014 35 188 355 857 939 43
69050 363 564 647 73 730 52 93 68042
233 300 630 827 33 982 69011 253 66
355 93 547 55 62 613 871 97 963
70023 35 101 73 655 721 55 71118
32 323 82 519 653 63 799 837 907 74
79 72076 215 22 465 589 91 722 59 912
43 73230 442 633 730 985 74411 562
660 773 923 75251 315 63 424 41 782
98 801 24 907 67 76171 81 213 343
435 560 813 69 77031 118 243 537 673
760 846 78129 370 656 700 908 20
79013 75 85 145 232 440 86 536 93 882
80144 69 203 59 463 603 779 846 954
81134 553 95 737 875 993 82035 66
109 25 71 233 443 73 599 738 867 79
87 83395 593 84082 132 263 64 553 713
84 900 54 55 85036 32 224 406 514
662 87 973 86099 107 49 673 301 09
79 434 40 770 834 40 903 85 87269 435
87 511 675 968 88005 16 18 63 201 389
411 21 711 859 86 97 89233 409 15 26
523 721 841 970
90569 695 829 91 91531 53 877 967
92163 278 36 341 427 521 35 636 98
722 23 93 857 992 93210 61 77 490
642 98 912 94057 103 553 69 429 560
614 57 65 843 82 935 95209 81 333 70
465 78 94 545 56 63 643 728 62 923
96090 132 291 333 81 500 675 726 87
826 67 934 45 97037 327 36 419 593
691 731 933 98005 149 253 326 430 500
36 674 773 865 99173 372 90 304 404
752 875 914
100074 95 294 411 751 72 824 27 82
937 101017 376 473 539 613 886 102233
40 304 487 94 590 727 807 103402 96
563 676 918 67 104019 214 340 59 473
97 532 879 953 105015 25 70 274 409
32 504 609 29 764 65 861 106056 74
175 245 545 765 820 107024 390 443
517 23 28 721 22 845 108083 201 477
693 91 872 70 972 94 109173 248 510
36 612 835 929
110113 42 52 78 235 326 83 400 62
521 750 861 915 24 111064 157 95 242
80 319 426 45 714 865 112078 82 94
255 326 527 660 729 96 892 911 30 67
113152 480 525 654 793 874 80 114030
63 175 331 69 518 753 811 935 115260
587 624 75 714 92 996 116048 298 352
606 709 72 117680 762 118120 200 71
91 98 318 77 425 38 84 85 98 528 84
95 119163 210 48 75 313 71 529 663
734 980
120060 104 15 207 18 302 59 542 91
618 726 121047 111 69 280 512 622 945
122361 73 402 510 123270 322 462 507
9 683 735 827 124182 474 524 48 682
87 729 61 805 66 93 934 125035 65
182 290 339 472 619 998 99 126194 280
340 511 83 705 98 818 992 127111 276
322 486 603 26 70 803 961 87 128008
293 395 540 764 919 24 50 129006 140
93 393 975 90
130199 614 26 714 131064 94 182
84 226 518 764 932 132015 74 326 493
568 807 75 91 919 133017 273 334 38
771 815 903 73 134038 228 30 513 828
135103 453 555 66 76 696 779 825
136007 248 966 137011 44 237 306 47
48 455 505 78 606 46 981 138124 42
383 412 13 91 512 660 752 57 938
139017 183 229 582 635 710 11 73
140091 303 501 86 707 35 64 92 812
141041 281 404 542 97 637 730 868
975 96 142183 252 526 143203 415 510
83 614 997 144004 31 173 94 256 518
673 738 843 900 41 145033 50 99 241
84 431 98 531 52 619 23 868 92 905
146193 381 459 509 14 147086 176 246
305 499 796 935 148067 81 257 93 339
463 558 603 24 776 94 983 149017 115
389 623 887 990
150017 170 71 279 308 448 586 702
44 809 971 151024 25 125 445 550 724
806 152034 65 158 207 19 37 75 369
553 95 833 153070 88 138 307 47 98
400 47 51 651 96 803 999 154035 266
358 65 476 69 94 558 674 752 859 971
155093 101 27 86 207 357 73 547 717
91 806 30 55 73 156055 70 191 272 395
517 891 905 63 157234 242 441 80 666
961 158033 77 89 827 159036 201 491
532 615 813 54 68 920
160031 211 333 45 662 63 910
161246 302 45 89 515 679 793 162050
55 186 240 76 373 880 919 163095 178
233 628 754 852 164427 502 39 664
719 901 925 69 165018 113 240 397
450 580 611 35 715 877 166012 45 80
137 324 428 60 67 91 636 95 833
81 920 56 167211 45 509 24 608 52 957
168032 40 152 87 271 396 493 557 90
662 63 872 902 169009 85 310 45 423
38 63 772 821 51 952
170186 91 569 677 907 171006 27 255
325 479 749 78 873 172131 41 578 96
97 627 33 99 800 28 32 173082 100
33 73 244 72 494 542 691 752 900 8
174003 18 274 374 76 400 31 517 718
175041 138 285 396 791 920 176353 64
435 61 974 176353 64 435 64 974
177299 51 600 18 59 822 45 50 83
179026 213 92 632 829 179266 384 531
47 69 678 793 834
180277 478 745 812 181199 218 63
307 614 710 24 36 42 976 182123 643
901 183000 409 603 772 83 829 902
184041 157 273 493 823 929 51 185009
19 79 154 295 419 615 741 186026 123
69 293 92 99 318 69 419 573 63 97 695
[illegible] 187187 252 593 861 915 188254
[illegible] 19 55 749 875 32 55 71 955 71
73 189017 33 35 262 456 506 653 988
190018 131 83 259 65 302 65 451 57
632 932 191114 307 513 650 617 997
192031 233 51 353 676 722 852 193111
613 194024 104 332 600 60 89 735 44
76

III-cie ciągnienie

Wygrane po 200 zł

288 452 75 580 949 1030 507 41 994
2235 463 83 671 795 3221 503 83 733
4019 162 83 274 421 531 51 713 5379
470 681 6041 4 3373 735 817 52 991
7154 501 659 725 814 448 261 401 40
91 9113 323
10052 113 520 98 909 11123 232 822
40 12159 77 309 407 875 9813280 14571
827 911 51 15133 922 27 16013 172
382 472 17014 21 407 701 18503 801
19023 91 123 329 611 731 953
20391 692 874 21647 22531 899 940
23061 187 305 693 743 65 24035 142
390 438 613 815 927 25021 221 73 531
43 635 26059 421 559 981 27418 533
689 739 827 28107 324 47 55 94 402
509 29344 590 731 968 83
30253 523 89 31214 469 541 697 871
918 32355 646 725 33529 735 34115
331 35571 695 36041 231 459 587
37666 842 38020 156 677 87 891 972
39211 333 65 592 710 15 941
40754 41421 751 962 42132 331 533
95 655 835 37 51 87 43002 533 616 727
868 44215 407 89 892 45031 385 531
46025 95 120 500 892 47118 52 648
733 891 29 48179 412 35 633 706
49145 340 539 80 608 75 729
50106 58 331 548 98 925 51277 568
968 81 52095 197 241 332 52 649 651
701 829 53156 454 54045 229 47 340
[illegible] 55007 272 91 499 56035 260
761 72 990 57345 418 24 695 712
58353 466 714 816 929 81 59053 111
252 89 428 34 77 616 709 961
60313 409 624 735 61025 89 80 87
155 236 362 876 986 62095 295 455
714 63485 620 752 97 919 82 64537
65091 427 685 814 87 85 66047 312
549 703 40 905 67429 68225 764 951
69031 139 288 464 526 700 806
70115 215 409 530 88 71693 62010
321 600 810 94 943 73031 47 193 246
82 320 475 712 37 74145 733 853 932
99 75025 119 76061 167 90 591 936
77187 352 439 577 687 767 854 914
78168 79417 562 80 778
80001 859 81023 129 39 330 511 69
[illegible] 82235 335 442 996 83661 84271
317 41 481 700 10 17 56 883 85191 257
313 20 669 818 965 81 86092 177 281
570 681 790 862 87273 90 379 88335
60 490 514 33 45 76 625 947 89017 34
211 93 418
90061 89 729 95 932 91075 99 129
312 92215 361 69 80 415 719 93103
151 911 94015 275 429 95007 208 605
761 803 96077 475 538 735 802 97179
492 701 98002 74 166 697 725 969
99111 65 563
100257 375 101343 456 751 837
102023 209 45 661 753 975 103178 228
87 419 552 718 104051 341 487 512
105180 235 620 106919 23 185 419 709
277 107059 95 482 592 634 108132 378
425 653 905 89 109421 88 603 856 938
110201 411 15 833 111167 209 440
93 507 715 912 58 112035 201 40 98
993 113002 49 81 365 713 989 114011
[illegible] 197 972 67 115273 61 70 236 116004
81 173 332 404 971 117054 248 394
175 575 617 118016 374 629 912 119191
78 632 816 924
120127 871 920 121087 611 817 997
122162 551 650 70 783 123073 83 275
773 801 6 51 124160 607 792 911
125334 414 54 777 983 125471 128012
269 495 521 129760
130005 34 171 459 62 131309 601 73
96 721 73 834 132262 462 890 133314
373 134046 741 811 135251 449 668
136276 491 941 137257 138152 342 523
373 976 139013 295 355 449 611 14
140036 37 273 410 85 738 810 96
141221 600 965 142064 52 318 22 863
143075 518 21 67 752 956 144801 3
751 145213 66 397 419 691 806 146106
47 217 65 98 472 147118 79 369 759
148290 406 149155 57 272 454 59 830
150274 99 30 217 20 409 517 676 792
894 151313 64 587 627 994 152920
153022 69 317 493 567 875 960 67

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20.000 na nr. 136994
30.000 zł. na nr. 193389
15.000 zł. na nr.: 59364
10.000 na nr.: 88872
Po 5.000 zł. na nr.: 20965 90887 99851 110952
Po 2.000 zł. na nr.: 66615 16672 29439 33588 44648 56132 56200 67491 79617 76185 81829 82350 98947 111937 127354 144816 148352 165810 199337
Po 1000 zł. na nr.: 495 875 3345 17570 30437 31680 36226 41312 57751 58308 62245 72254 85470 91389 94139 112324 116959 118890 144122 141432 158823 169199 172306 174073 178538 178782 188439 1948019

Wygrane po 200 zł.

159 10152 612 771 2015 82 417
3712 4711 60 971 5013 104 38 732
929 6281 337 750 835 7005 277 301 82
628 783 80181 281 89 600 41 773 851
9033 529 697 807
1029 127 92 207 388 450 516 705 41
914 76 11123 238 569 789 12903 13569
837 14350 463 525 791 842 150444 737
993 16080 261 379 549 689 751 82
18100 271 835 19222 322
20376 406 18 50 65 524 643 963
22291 552 32 695 23121 28 581 24182
345 73 83 245 643 807 903 25310 760
810 26238 423 98 593 27240 683 912
28167 207 993 29577 875 932
30577 733 3179 853 3214 68 258 497
538 657 3363 545 740 985 34239 89
386 432 749 981 35338 439 36642 893
89 37090 378 89 615 705 844 38153 218
315 39183 92
41799 842 42291 493 43291 326 44292
566 715 45267 46125 303 735 73 47155
357 906 48038 236 340 489 564 848
49572
50208 42 512 32 998 51185 237 342
538 734 52393 514 728 911 54271 71
312 488 657 748 823 941 55042 610 39
259 56110 39 258 953 57111 58133 251
75 81 316 75 805 13 918 59006 67 269
644
60131 200 463 725 926 61028 306 85
482 645 711 829 62338 63193 396 515
64115 444 735 811 65213 331 536 670
761 815 66040 501 646 60 801 51 59
67325 68092 272 429 658 69023 173 219
324 88 951
70165 210 405 71342 44 88 677 717
935 67 73 72927 73281 99 149 323 495
725 998 74010 481 758 75765 851 957
77 75509 938 62 77510 705 918 78787
923 79608 852
80045 539 718 839 61 81060 172 94 87
81281 427 88 580 605 734 989 82331 51
577 931 83008 65 294 373 518 84229
75 432 44 551 620 911 95 85332 573 869
86117 403 812 78573 920 92 88177 913
89521
90173 289 484 502 834 91015 411 941
92278 399 504 634 857 93255 481 509
72 83 644 74 994 94257 349 561 646
72 797 96468 884 97281 621 847 62
98173 415 578 684 896 99170 266 329
595 885
100392 547 665 736 101468 502
102121 957 103083 65 284 358 85 518
30 104081 202 842 105787 856 931
106250 364 430 700 3 45 857 107017
116 889 108122 50 288 496 748 72
109279 407 92 543
110183 342 592 628 111150 343 816
34 95 112155 70 397 738 113016 311
501 368 76 114554 94 817 907 69
115052 116057 443 523 892 117101 45
305 35 99 605 875 118346 637 717 820
119577 762
120391 455 708 121734 122196 574
123219 64 384 660 829 124207 495 29
125333 494 656 725 855 126017 48 282
701 55 823 972 76 127131 93 95 574
574 743 881 128004 516 73 826 89 967
129288 560 932 35
130001 69 319 64 793 131146 251
132668 872 133100 243 483 134793 805
135376 641 136219 588 618 821 39
137688 138066 255 79 323 578 670 93
139079 423 537 55 825 901
140120 141110 98 510 625 956 142142
73 882 143001 53 63 65 149 405 612
778 144014 131 343 770 815 145473
146161 83 259 310 628 34 894 95 147275
712 954 83 148 218 396 443 701 88
149198 233
150612 770 868 151408 762 152316
338 673 153085 834 37 154165 333 897
155077 233 343 449 529 697 156197 322
648 814 157550 904 19158922 214 502
45 953 159052 385 593 823
160009 23 75 78 169 221 56 774
161087 160 461 97 610 45 917 39
163352 501 604 900 164242 419 89
165291 439 45 589 166027 50 482 623
767 167296 155 57 695 978 168487 96
789 169019 90 209 57 958
170108 39 309 41 171279 490 172307
744 541 707 56 173122 455 515 695 765
174283 95 350 64 858 175197 216 977
176048 77 69 167154 292 677 79 711 929
180006 9 116 21 311 179025 637 754 833
180049 543 681 90 181159 841
182031 182825 184029 469 529 841 99
969 185125 559 840 63 185309 609 53
187034 595 766 944 188016 183 217
651 189373 987
190012 117 623 711 98 888 191050
[illegible] 309 63 583 687 929 193069 309 886

Na małej wokandzie...

Skąpy mąż

czyli: „Zdrada w objęciach sąsiada"

— Czy mogę cię o coś poprosić, Samek? — zwróciła się pani Tajblumowa do jedzącego śniadanie małżonka.

— Tak.

— Kup mi firankę!

— Nie.

— Nawet chociaż ja ciebie proszę?

— Żoneczko kochana! — uśmiechnął się pan Tajblum.— Ty wiesz, że twoja prośba jest dla mnie rozkazem!

— No to dlaczego nie chcesz kupić?

— Bo ja nie lubię słuchać niczyich rozkazów!

Pani Tajblumowa poczęła nerwowo bębnić palcami po obrusie.

— Słuchaj, Samek. Ty musisz mi kupić firankę.

— Co to znaczy muszę?

— Bo tam naprzeciwko nas wprowadził się jeden młody człowiek.

— No to co?

— On jeszcze może przypadkiem zobaczyć mnie w negliżu. A przecież ty sobie nie życzysz, żeby obcy mężczyzna oglądał twoją żonę w takim stanie?

— Naturalnie — odparł znudzonym głosem pan Tajblum.— ale na to nie potrzebuję kupować firanki.

— Jakto nie?

— No bo niech on jeden raz spojrzy na twoje wdzięki, to sam prędko kupi firankę.

Pani Tajblumowa zawrzała gniewem. Nic jednak nie odpowiedziała, tylko, aby ukarać cynicznego małżonka, poczęła kokietować przez okno młodego sąsiada.

Flirt ów dał nadspodziewanie szybkie rezultaty i gdy pan Tajblum wrócił do domu na obiad, zastał swą połowicę w ramionach pana Dawida S.

Trudno sobie wyobrazić wściekłość zdradzonego małżonka i ilość rękoczynów, jakich się dopuścił na osobie młodego sąsiada. Że zaś podobne naruszenie nietykalności osobistej jest przez prawo zabronione, przeto pan Tajblum, stanął przed sądem, który skazał go na tydzień aresztu.

Rolnictwo odczuwa poprawę

lecz nie osiągnęło jeszcze pełnej opłacalności

Wczoraj sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Referat pos. Sobczyka trwał do południa, po czym zabrał głos minister Poniatowski, odpowiadając z jednej strony na niektóre krytyczne uwagi referenta, z drugiej zaś nakreślił obraz polityki swego resortu i przedstawił praktyczne wyniki pracy.

Po przerwie obiadowej rozpoczęła się dyskusja, która trwała aż do późnej nocy. Omówiono wszystkie sprawy związane z polityką Ministerstwa Rolnictwa.

A więc przede wszystkim sprawę opłacalności produkcji rolnej, cen artykułów rolniczych, wywozu, polityki hodowlanej, intensywności gospodarki, potrzeb inwestycyjnych, parcelacji i melioracji, zadłużenia rolnictwa oraz gospodarki leśnej.

Zarówno referent jak i szereg mówców podnosiło, że rolnictwo, mimo wyraźnej poprawy, nie osiągnęło jeszcze poziomu pełnej opłacalności. Wynika to między innymi z tego, że polityka rządowa sprzeciwia się wysokim cenom produktów rolniczych, zarówno ze względów wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Ogólny poziom zarobków w Polsce nie pozwala na wysokie ceny artykułów pierwszej potrzeby, a do takich należą produkty rolne. Polityka wysokich cen jest niezgodna z ogólnymi zasadami wywozowymi. W tych warunkach utrzymuje się u nas kierunek ceny umiarkowanej.

Wskazywano dalej na konieczność wzmożenia produkcji rolnej. W porównaniu z innymi krajami produkującymi znacznie mniej.

Jak wynika z tych cyfr rolnictwo nasze musi jeszcze wiele nadrobić i możliwości są duże.

Ref. pos. Sobczyk wysunął pewne zastrzeżenia odnośnie do wzrostu urzędników w Min. Rolnictwa oraz swobodnego operowania sumami budżetowymi. Z uznaniem natomiast wyraził się o ogólnej polityce Lasów Państwowych.

Wpłata Lasów Państwowych do Skarbu Państwa przewidziana jest w wysokości 58 miln. 700 tys. zł.

Komisja budżetowa Senatu pracuje

Senacka komisja budżetowa przystąpiła wczoraj do pracy nad preliminarzem budżetowym na rok 1938/39. Wczoraj komisja rozpatrzyła budżety Prezydenta Rzplitej, Sejmu i Senatu oraz Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Wstrząsająca tragedia miłosna

Porzuceni kochankowie popełnili zamach samobójczy, trując się gazem

Do kamienicy Nr. 81-a przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie wprowadził się przed sześciu miesiącami młody, 39-letni lekarz Ubezpieczalni Społecznej Wacław Nowakowski. Zajmował on pokój kawalerski na V piętrze.

Od pewnego czasu zaczęła u niego bywać jakaś, również młoda, lat około 25, niewiasta.

Stosunki między młodymi popsuły się ostatnio. Przyjaciółka, imieniem Janka, (nazwisko nie ustalone) przychodziła coraz rzadziej i toczyła podczas wizyt z Nowakowskim głośne rozmowy, kończące się rzucanymi pod jego adresem pogróżkami. Nikt nie spodziewał się, iż w dniu wczorajszym nastąpi tragiczne zakończenie nieporozumienia między młodymi.

Sąsiadka Nowakowskiego, mieszkająca w bezpośrednio przylegającym do pokoju lekarza, mieszkaniu usłyszała wczoraj w nocy przez ścianę dobiegające stamtąd jakieś krzyki, nie zwróciła jednakże na to większej uwagi. Cała sprawa skończyłaby się na tym, gdyby nie jedna z pokojówek, która przechodząc, poczuła na korytarzu, obok pokoju Nowakowskiego, silną woń gazu świetlnego.

Zaalarmowany natychmiast stróż sprowadził policjanta.

Gdy na wielokrotne pukanie do drzwi nikt nie odpowiadał wspólnymi siłami wyważono drzwi.

Oczom wchodzących ukazał się straszny widok. Na podłodze, obok stołu, leżał nieprzytomny Nowakowski, na tapczanie zaś jego towarzyszka, również nieprzytomna.

Zawezwano natychmiast Pogotowie, którego lekarz stwierdził agonię kochanków.

Przewieziony do szpitala św. Ducha Nowakowski zmarł, towarzyszka zaś jego w stanie również beznadziejnym odwieziona została do szpitala Dzieciątka Jezus.

Policja prowadzi obecnie energiczne dochodzenie, chcąc wyświetlić jakie przyczyny skłoniły młodą parę do tak rozpaczliwego zakończenia romansu. Równolegle z tym władze starają się zidentyfikować kochankę zmarłego lekarza.

Przesłuchani domownicy zeznali, iż krytycznego dnia Nowakowski wrócił do domu bardzo późno w nocy.

Kiedy przybyła jego towarzyszka — nie wiadomo.

Spodziewać się należy, iż w krótkim przeciągu czasu szczegóły wstrząsającego dramatu zostaną ustalone.

Śmierć 9 osób od gazu

Cała rodzina otruta w Łodzi

Wczoraj rano miała miejsce wstrząsająca tragedia przy ul. 11 listopada nr. 22 w Łodzi.

Mieszkańcy tego domu zaniepokojeni ciszą w mieszkaniu zajmowanego przez rodzinę ubogiego tragarza Suchera Goldmana, wyważyli drzwi. Całą rodzinę w ilości 9 osób znaleziono bez życia, zatrutą gazem świetlnym, który ulatniał się wskutek pęknięcia rury gazowej.

Na miejsce masowego zatrucia przybyli przedstawiciele władz i pogotowie, którego lekarz stwierdził już jednak tylko śmierć 9 osób.

Ofiarami śmiertelnego zatrucia padli: Sucher Goldman, jego żona Mejdysz, córka Chana, jej dziecko i mąż, oraz pozostałe dwie córki Goldmanów Kajla i Idesa.

W kącie izby znaleziono trupa młodej kobiety, chrześcijanki, nieznanego nazwiska oraz obok leżące zwłoki 2-miesięcznego dziecka.

Wypadek, morderstwo, czy otrucie?

Policja poszukuje tajemniczego kierowcę taksówki

Jeden z przechodniów natknął się wczoraj o godzinie 5 rano na nieprzytomnego osobnika, leżącego przed bramą nr 18 na ul. św. Wincentego w Warszawie.

Gdy pospieszył mu na ratunek, z przed chodnika ruszyła pełnym gazem taksówka, oddalając się szybko. Zawezwano natychmiast policję i Pogotowie, wszelka pomoc okazała się jednak spóźniona. Nieznajomy zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Jest to mężczyzna w wieku około lat 30.

Prowadzące dochodzenie władze poszukują obecnie tajemniczego szofera taksówki. Zachodzi podejrzenie, iż przejechał on zmarłego i porzucił rannego na chodniku, nie chcąc narażać się na odebranie prawa jazdy i karę za nieostrożność. Możliwe jest także, że zachodzi tu jakiś zagadkowy wypadek otrucia.

Wyrok śmierci w Łodzi

na morderce Ratajczyka z Pabianic

W dniu wczorajszym po 2-dniowej rozprawie Sąd Okręgowy w Łodzi wydał wyrok w procesie przeciwko sprawcom napadu bandyckiego na dom Ratajczyków w Pabianicach, oraz mordercom Wiktora Ratajczyka.

W wyniku rozprawy główny sprawca napadu i morderca Ratajczyka, wielokrotnie karany za napady Józef Włodarczyk skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Jego współtowarzysz Józef Reda skazany został na dożywotnie więzienie, pozostali sprawcy na kary od 3 do półtora roku więzienia. Dwóch oskarżonych z braku dowodów winy uniewinniono.

Obrońca skazanego na śmierć Włodarczyka zapowiedział apelację.

Emigracja Żydów do Abisynii

CZERNIOWCE. — „Nasza Riecz" pisze, że do włoskiego konsula generalnego w Galacu przybyła delegacja Żydów besarabskich, wręczając mu memoriał, w którym prosi o zezwolenie rządu włoskiego na osiedlenie się Żydów w Abisynii.

Pierwsza partia Żydów z Besarabii w ilości 600 rodzin (wykwalifikowani robotnicy, rzemieślnicy i członkowie wolnych zawodów), chciałaby już zaraz jechać, po czym miałyby stopniowo opuszczać Besarabię dalsze partie po 500 — 600 rodzin każda.

Konsul skierował delegację do poselstwa włoskiego w Bukareszcie.

Znów grasują łodzie pirackie

zagrażając żegludze na Morzu Śródziemnym

LONDYN. Ataki nieznanych łodzi podwodnych na statki handlowe na Morzu Śródziemnym, które ustały po zawarciu układu w Nyon, są ponownie podejmowane.

Przed kilku dniami doniesiono o ataku na statek holenderski „Hanna", którego załoga wyratowana została przez rybaków hiszpańskich.

Wczoraj kapitan brytyjskiego statku „Clanlara" po przybyciu statku do portu hiszpańskiego Burriana w pobliżu Walencji, zawiadomił władze, że statek jego zaatakowany został przez nieznaną łódź podwodną.

Atak miał miejsce w odległości 18 mil od portu Sagunto. Łódź podwodna wypuściła w kierunku statku torpedę, która na szczęście nie trafiła.

Kapitan nprosił władze hiszpańskie o bezzwłoczne powiadomienie o tym wypadku konsula brytyjskiego w Walencji.

Obrona do ostatniego żołnierza

Taki rozkaz wydał marszałek Czang-Kai-Szek

TOKIO. Oficjalnie komunikują, że m. Suczou (węzeł kolejowy, w którym zbiega się kolej lunghajska z linią Tinc-Tsin — Pukou) jest usilnie fortyfikowane, ze względu na koncentryczne natarcie wojsk japońskich, zbliżających się do Suczou wzdłuż toru kolejowego linii Tientsin — Pukou jednocześnie od południa i od północy.

Obrona Suczou powierzona została gen. Li-Tsung-Yenowi, dowódcy wojsk prowincji Kwangsi.

Marsz. Czang-Kai-Szek objął dowództwo wojsk, skoncentrowanych w pobliżu Czeng-Czou i Kaifeng. Marszałek polecił gen. Li-Tsung-Yenowi, by bronił Suczou do ostatniego żołnierza. Wojska marszałka znajdują się w drugiej linii, przypuszczalnie w celu udaremnienia ewentualnej dezercji z szeregów wojsk Li-Tsung-Yena.

Ponadto, zdaniem rzeczoznawców wojskowych, marsz. Czang Kai-Szek pragnie oszczędzać do borowe oddziały, znajdujące się pod jego osobistym dowództwem nawet za cenę poświęcenia około 300 tys. żołnierzy z armii prowincji Kwangsi oraz z wojsk, stacjonowanych poprzednio w Chinach Północnych na które to oddziały spadnie cała siła uderzenia japońskiego na Suczou.

50.000 i 30.000 JEDNEGO DNIA

W związku z wygranymi zł. 50.000 na nr. 120324 i zł. 30.000 na nr. 135421, które padły ostatnio jednego dnia w kol. Wolanowa, dowiadujemy się, że część wygranych dostała się na prowincję, reszta zaś została w Warszawie. Wygraną 50.000 podzieliły się cztery osoby: jeden drobny handlarz, jeden szofer i dwie panie — jedna urzędniczka, a druga żona urzędnika.

Złotych 30.000 wygrali 2 pracownicy umysłowi, jeden robotnik i kupiec. Szofer za wygrane u „Wolanowa", jak mówi, pieniądze zamierza kupić sobie własną maszynę. urzędniczka zaś, która już kilkanaście lat pracuje na posadzie i ma na utrzymaniu całą rodzinę, zamierza porzucić posadę i za wygrane pieniądze założy sobie sklep, o którym marzy już od dawna.

Rządowy projekt ustawy o pracy

robotników portowych w Gdyni

Wczoraj pod przewodnictwem pos. Madeyskiego odbyło się posiedzenie sejmowej komisji pracy. Po referacie pos. Tomaszkiewicza komisja przyjęła ratyfikację układu z w. m. Gdańskiem w sprawie ubezpieczeń społecznych.

Następnie pos. Matusiak referował rządowy projekt ustawy o pracy robotników portowych w Gdyni.

W dyskusji ogólnej zabierał na wstępie głos pos. Wymysłowski, stwierdzając, iż zgłoszona ustawa oznacza pogorszenie warunków pracy robotników portowych w Gdyni.

Następny mówca pos. Kopeć domaga się szeregu zmian i w tym kierunku zgłosi odpowiednie poprawki, a więc przede wszystkiem domaga się 1) zrównania pod względem urlopowym robotników portowych z robotnikami lądowymi tzn. 8 dni płatnego urlopu po jednym roku pracy, 15 dni po 3 latach;

2) utworzenie przymusowego funduszu urlopowego;

3) rozszerzenie komisji kwalifikacyjnej z zapewnieniem zasady delegowania przedstawicieli pracodawców i robotników przez organizacje zawodowe;

4) ograniczenie wypadków, w których może nastąpić wykreślenie robotników portowych z rejestru;

5) utrzymanie zasady zatrudniania robotników portowych wyłącznie za pośrednictwem portowego biura pracy oraz kolejność zapośredniczenia ich w kolejności zgłoszenia się do biura;

6) powołania do życia odwoławczej komisji lekarskiej w składzie lekarza miejskiego, lekarza Ubezpieczalni Społecznej i lekarza z wyboru, która by załatwiała odwołania od orzeczeń lekarza portowego;

7) zniesienie ograniczeń wolności strajku.

W końcu dyskusji zabrał głos przedstawiciel rządu i główny inspektor pracy inż. Klott, wskazując, iż zgłoszona ustawa jest jedynie skodyfikowaniem istniejących przepisów z tymi zmianami, które nasunęło życie.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył herszowi zbójeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych. a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłano starca, przebywała też i Marta.. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Esand przywiózł do Selim-Chana starego Kibirowa Gdy Stary Kibirow zrozumiał, że Selim-Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „ja jestem Rosjaninem".

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanowiwszy zaczekać z załatwieniem tej sprawy aż do powrotu „Alego". Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo. że nie odejdzie nigdy od Selim - Chana. Stary Olgiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było...

Selim-Chan dogonił starego Olgińskiego, ale wziąwszy od niego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim-Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadi'ego, żeby go śledził.

Tymczasem jacyś Czeczeńcy przynieśli na rękach rannego Alego.

Alego położono w sakli Szamana. Leżał w konwulsjach. Obecni uważali, że to jest atak padaczki. Przez dłuższy czas nie udawało się przywrócić go do przytomności.

„Ali" wrócił wreszcie do przytomności. Gdy Selim-Chan powiedział mu o pomyłce, która zaszła przy porywaniu Amerykanina, Kibirow zrzucił całą winę na Esanda.

Selim-Chan rozkazał Esandowi odwieść starego Kibirowa do najbliższego miasta. Tymczasem przybiegł Kadi z wiadomością, że „starzec" zawiadomił policję o miejscu pobytu Selim-Chana.

Selim-Chan wraz z Martą opuścili wieś Dariak. Tymczasem stary Olgiński poszedł na najbliższy posterunek policji i zameldował, że może wskazać kryjówkę Selim-Chana. Dyżurny policjant udał się do Wiediena, żeby o tym donieść tamtejszym władzom.

Bataliony wojskowe otoczyły wieś Dariak. Ponieważ nikt z mieszkańców wsi nie chciał wydać, dokąd poszedł Selim-Chan,, sieczono rózgami każdego Czeczeńca.

Selim-Chan postanowił ukarać starego Olgińskiego. Zostawiwszy więc Martę w grocie w górach, sam w towarzystwie Kadi'ego i Kibirowa ruszył w kierunku posterunku policji, gdzie miał nadzieję zastać jeszcze Olgińskiego.

Selim - Chan postanowił ukarać Olgińskiego i posłał go jako więźnia do wsi Karnał do jednego ze swoich ludzi. Gdy wrócił do groty, gdzie czekała na niego Marta, zastał tam Czeczeńca który przyniósł mu ważną wiadomość z Groźnego.

Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana, dowiedział się przypadkowo, że niejaki Kibirow usiłuje dostać się do bandy Selim-Chana, żeby go później wydać władzom. Chadżi doniósł o tym Selim-Chanowi. „Trzeba by „uprzątnąć" tego Kibirowa" — powiedział Selim-Chan. — „To dla ciebie robota, Ali..." — zwrócił się do Kibirowa.

Trudno po prostu ująć w słowa to, co przeżywał Kibirow podczas gdy Chadżi podawał treść podsłuchanej przypadkowo rozmowy.

Miał wrażenie, że głaz, na którym siedział, pali jego ciało, jak rozżarzone węgle. Serce jego waliło w piersiach, jak młotem. W głowie mu szumiało, a wszystko przed oczyma zaczęło wirować.

Kibirow musiał się zdobyć na nadludzki wysiłek woli, żeby opanować burzę, która w nim rozszalała. Najmniejsze drżenie, najmniejsza zmiana na twarzy, najlżejsza bladość policzków mogły go zdradzić.

Ale jakże strasznie się poczuł wtedy, gdy Selim-Chan zwrócił się do niego z pytaniem, czy on, Kibirow, podjąłby się schwytania tego Kibirowa, o którym opowiedział Chadżi.

W danej chwili ważne było tylko jedno: zapanować nad sobą, zapanować za wszelką cenę! Wciągnąć na twarz nieprzeniknioną maskę, maskę ze stali, aby nikt nie mógł dojrzeć, co się poza nią kryje.

Kibirow czuł się teraz jak człowiek, chodzący po linie. Najmniejszy nieostrożny ruch, najmniejsza utrata równowagi oznacza śmierć.

Kibirow musiał teraz grać o wiele trudniejszą rolę, niż dotychczas. Przybrał lekki uśmiech na twarz i powiedział:

— Chanie, czułbym się nader szczęśliwy, gdybym zdołał położyć tego psa. Jestem głęboko przekonany, że udałoby mi się go schwytać. A wiesz dlaczego, Chanie? Bo służąc w wojsku, nauczyłem się rosyjskiego, mówię tym językiem zupełnie nie źle. Znam także dobrze życie carskich oficerów.

Byłem przez pewien czas ordynansem u rosyjskiego oficera. Nie wierzę, żeby ten Kibirow już się przebrał za Czeczeńca, prawdopodobnie hula gdzieś w kabaretach groznieńskich, albo w Baku.

Selim-Chan przysłuchiwał się uważnie słowom Kibirowa.



Ale nie długo mógł się rozkoszować snem. Chadżi bowiem szturchnął go i zawołał:
— Hej, Ali, wstawaj

— Znaczy się, że podejmujesz się schwytać tego psa?

— Chanie, spełnienie twego rozkazu jest dla mnie zawsze wielkim zaszczytem. Gdybyś nawet powierzył tę robotę innemu ze swoich dżigitów — zwróciłbym się sam do ciebie z prośbą, żebyś mnie zdał tę „robótkę".

Czeczeniec nie zna większego zaszczytu ponad możność przebicia wroga kindżałem.

— Za każdym razem, gdy coś mówisz, Ali, przychodzi mi na myśl, że mógłbyś być drugim Chanem, — powiedział Selim-Chan.

Siedzący wokoło Czeczeńcy, jak również i Marta, która po raz pierwszy widziała Kibirowa, spoglądali na Aliego z podziwem. W ich spojrzeniach widniało to samo prawie uwielbienie, którym odnosili się do Selim-Chana.

Kibirow czuł się mile pogłaskany słowami Selim-Chana. Te słowa uspokoiły go nieco, uciszyły burzę, która w nim szalała. Ali jednocześnie pomyślał:

— Czy to nie podstępna gra ze strony Selim-Chana? Czyżby Selim-Chan był na tropie, czyżby się domyślał, że on, Ali, jest właśnie tym carskim oficerem, o którym mówił Chadżi? Tak, jak Kibirow potrafi grać rolę, przywdziać maskę na twarz — tak samo może przecież postępować Selim-Chan.

Kibirow usiłował wyczytać z twarzy Selim-Chana, co się kryje za jego słowami, pełnymi uznania. Ale twarz Selim-Chana była pogodnie uśmiechnięta. Spoczywał na tej twarzy wyraz szczerej sympatii i przyjaźni.

— A wiesz ty, Chanie, jak przeprowadzę tę robotę? — ćwiczył Kibirow. — Już mam pomysł.

— Sądzę, że Chadżi mógłby ci się przydać w tym wypadku

Kibirow zastanawiał się chwilę

— Chadżi mógłby mi pomóc w niektórych tylko drobnostkach, — ale „wykończyć" tego Kibirowa — tym zajmę się ja sam.

— Na czym właściwie polega twój plan? — pyta Selim-Chan.

— Mam zamiar przebrać się za żołnierza. Puszczę się na ulicę groźnieńskie, zbliżę do żołnierzy i zacznę ich wypytywać o oficera Kibirowa. A jeżeli to mi się nie uda, jeżeli nic od nich nie zdołam wydostać, — wtedy przebiorę się za oficera, zacznę bywać w restauracjach, kabaretach... Będę podsłuchiwał... Bądź pewny, Chanie, że już ja nakryję tego psa... Gdy się czegoś podejmuję, wywiązuję się zawsze z zadania. Allach jest ze mną...

— Niech Allach będzie zawsze z tobą, przy każdym twoim działaniu, — powiedział uroczystym głosem Selim-Chan. — Bądź tylko ostrożny, mój miły Ali. To by była dla mnie ogromna strata, gdybyś wpadł w ich ręce. Cierpiałbym wtedy tak silnie, jak gdyby moje rodzone dziecko zginęło.

Przy ostatnich słowach Selim-Chana Kibirow uczuł ukłucie w sercu.

Boże Wszechmogący! Jaką troskliwością człowiek ten go obdarza! Jak bardzo mu jest oddany i wierny! A on, Kibirow, przygotowuje dla niego szubienicę!

— Będę ostrożny, — odpowiada Kibirow, — ale gdybym musiał umrzeć, to — zapewniam cię, Chanie, — umrę jak bohater, jak przystało na dżigita Selim-Chana.

„Co to za cudowny Czeczewiec" — pomyślała Marta, przysłuchując się słowom Kibirowa.

— „Nie spotkałam jeszcze dotychczas takiego dżigita pomiędzy Czeczeńcami, których widywałam. Jak pięknie umie mówić... Każde jego słowo tchnie ogromnym uniesieniem, wzniosłością. Wyraz jego oczu sprawia wrażenie, że to inteligentny człowiek".

Selim-Chan był także ogromnie wzruszony słowami Kibirowa. Objął go ramieniem i ucałował.

Kibirow czuł, że wszystko w nim zadrgało. Całuje go człowiek, którego on musi zgładzić. Kibirow poczuł się w tej chwili małym, nie wartościowym człowieczkiem w porównaniu z Selim-Chanem. W głowie jego zabłysła myśl, której sam się przeląkł:

„Nie, nie będę zdolny zgładzić tego człowieka".

Ale natychmiast odegnał od siebie tę myśl. Obudził się w nim znów oficer carski. Czysto-ludzkie uczucia opadły na samo dno jego duszy. Jakby więcej nie istniały.

Kibirow oddał pocałunek Selim-Chanowi (to był prawdziwy pocałunek Judasza!), ale jego wzrok był zimny, obojętny, chociaż starał się to ukryć, i chociaż usiłował nawet wywołać łzy w kącikach swoich oczu. Ale łez sztucznie wywołać nie można...

— A więc, kiedy się zabierzesz do roboty? — zapytał Selim-Chan.

— No, teraz już za późno żeby pójść do Groznego. Już zapada noc. Jutro razem z Chadżim zejdę w dolinę. Bądź przekonany, Chanie, że co najwyżej za tydzień ten pies Kibirow będzie leżał, przebity moim kindżałem.

Noc spędzili wszyscy w grocie. Rozpostarto dywany, beszmety, wszyscy — Kibirow naturalnie wraz z innymi — zmówili „namaz" (modlitwę), z twarzami, zwróconymi na wschód, potem napili się wody źródlanej i ułożyli do snu.

Kibirow nie mógł zasnąć przez całutką noc. Chadżi, który leżał obok niego, pytał go raz po raz:

— Czego się tak rzucasz? Dlaczego nie możesz zasnąć?

— Myślę bezustanku o tym Kibirowie. Co chwila przychodzi mi inny plan do głowy, w jaki sposób najłatwiej go schwytać.

I rzeczywiście Kibirow rozmyślał nad tym, w jaki sposób unicestwić Kibirowa.

To wcale nie tak łatwo „siebie samego zabić", a jednak zostać przy życiu. Przede wszystkim należało pomyśleć o dowodzie dla Selim-Chana, że carski oficer Kibirow został zamordowany.

Kibirow nie mógł oka przymknąć, bez przerwy rozmyślał nad tym, w jaki sposób będzie można dowieść Selim-Chanowi, że „Kibirow" nie żyje.

Dopiero o świcie, gdy wierzchołki gór zapłonęły złocistą koroną, sen otulił powieki Kibirowa.

Ale nie długo mógł się rozkoszować snem. Chadżi bowiem szturchnął go i zawołał:

— Hej, Ali, wstawaj!

(Dalszy ciąg jutro)

ZAMIAST w KIELCACH w MIECHOWIE
urządzona zostaje Wystawa Przemysłowo-Rolnicza

Z końcem czerwca b. r. otwartą zostanie (jak to już donosiliśmy) wystawa przemysłowo - rolnicza wojew. kieleckiego w Miechowie.

Przyczyna wyboru właśnie Miechowa zamiast Kielc, jest bardzo ciekawa i dlatego naświetlimy ją tu pokrótce.

Komitet organizacyjny po wziąwszy jeszcze w 1936 r. zamiar urządzenia takiej regionalnej wystawy w Kielcach, jako w gospodarczym i administracyjnym ośrodku kieleczczyzny, nawiązał w tym celu pertraktacje z magistratem m. Kielc o dzierżawę odpowiednich pod tą wystawę terenów.

W rachubę wchodziły w tym wypadku grunta magistrackie w okolicy stadionu, stanowiące wyboiste nieużytki. Komitet oferował magistratowi doskonałe warunki, gdyż prócz opłacania czynszu dzierżawnego, zobowiązywał się własnym kosztem tereny te zniwelować i skultywować.

Zarząd magistretu jednakże ofertę tą odrzucił, co spowodowało Komitet do rozejrzenia się za innymi odpowiednimi ku temu terenami w kieleckim, gospodarze, których byliby bardziej dalekowzroczni i docenialiby więcej wartości prestiżowe, ekonomiczne i gospodarcze takiej wystawy dla danej miejscowości i jej mieszkańców, czego nie dopatrzyli się gospodarze miasta Kielc.

To odmowne a nb. dziwne stanowisko magistratu kieleckiego stanowi dla nas niezrozumiały i niewytłumaczony fakt, którego jednak **dzisiaj narazie** roztrząsać nie będziemy.

I po tym wszystkim wyłonił się właśnie Miechow.

Obywatelskie i gospodarcze czynniki Miechowa zorientowali się szybciej w korzyściach jakie osiągnie miasto przez wystawę i zaoferowali na ten cel Komitetowi zupełnie bezinteresownie około 24.000 m.^{2} doskonale zagospodarowanych terenów miejskich jak: parku miejskiego, stadionu, ogrodów i stawów miejskich gruntów sierocińca i t. p.

Na obszarach tych urządzono już poraz pierwszy w ub. roku wystawę-pokaz koni, przystosowano te tereny do celów wystawowych, wybudowano szereg pawilonów, zagród wzorowych i in.

Dzisiaj dla celów obecnie organizowanej wystawy, tereny te są już za szczupłe i Komitet Wystawy pertraktuje o dodzierżawienie przyległych obszarów należących do lasów państwowych.

Miechów, leżący przy doskonałych arteriach komunikacyjnych, a ponadto w okolicy wybitnie rolniczej i zasobnej w wzorowo urządzone i prowadzone gospodarstwa rolne, odpowiada warunkom miejscowości nadającej się na urządzenie tego rodzaju wystawy. Odpowiadałyby być może lepiej Kielce, jako miasto centralne wojewódzkie, ale niestety nie posiadające dość zrozumienia dla własnych interesów.

Wystawa miechowska obejmie swoimi eksponatami całkowity przemysł, handel, rzemiosło i chałupnictwo, związane z rolnictwem, a także wszelką wytwórczość gospodarczą kieleczczyzny.

Ponadto na wystawie od będą się pokazy wzorowych zagród wiejskich, obór, wzorowego sadownictwa, rolnictwa, ogrodnictwa, łąkarstwa, rybactwa, hodowli trzody, drobiu i t. p.

Przez pokazy wytwórczości chałupniczej i przemysłu ludowego, Komitet spodziewa się przyczynić do zmniejszenia bezrobocia na wsi, przez zatrudnienie w tych gałęziach bezrobotnego elementu wiejskiego.

W czasie trwania wystawy odbędzie się w Miechowie szereg zjazdów różnych organizacyj gospodarczych i rolniczych a ponadto przewiduje się urządzenie szeregu wycieczek do okolicznych w celach naukowo pokazowych i krajoznawczych.

Skład Komitetu organizacyjnego i dyrekcyjnego wystawy daje rękojmię, że wystawa osiągnie zamierzony cel i zainteresowanie i dlatego wystawą tą będącą rewią naszego regionalnego dorobku gospodarczego, powinny zainteresować się nietylko sfery gospodarcze ale i całe społeczeństwo kieleczczyzny.

Ze swej strony Wydawnictwo nasze śledzić będzie z uwagą poszczególne fazy organizacji wystawy, a spostrzeżeniami swymi i wiadomościami dzielić się będzie z Czytelnikami.

Kupon ulgowy „K. Expressu Godz."

okaziciel**o**wi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca w „CZWARTAKU".

Kina kieleckie:

Czwartak Parada miłości
Palace: Dla kobiety
Na scenie rewia
Casino: Książe i żebrak
WF. i PW. Port-Artur

Sygn. Km. 646/37.

OBWIESZCZENIE
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach urzędujący w Szczekocinach przy ul. Senatorskiej Nr 13, na zasadzie art. 679 k. p. c. obwieszcza, że **w dniu 30 marca** 1938 r. od godz. 10 rano. w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Szczekocinach odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości wiejskiej składającej się z osady rolnej wraz z zabudowaniami gospodarczemi, położonej w Zbyczycach, gm. Lelów, w pow. włoszczowskim, w wojew. kieleckim, zapisanej w tabeli likwidacyjnej wsi Zbyczyce pod Nr 16 i 17 obejmującej powierzchni 5 ha 3745 mtr. kw. ziemi, która stanowi własność Jana Gorczyczyńskiego, syna Jana.

Nieruchomość ta nie ma urządzonej księgi hipotecznej.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 3.500. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 2625.

Licytant przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł 350, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18 akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Szczekociny, dnia 17.I 1938 r.

Komornik Sądu Grodzk. w Szczekocinach
Fr. Jurkowski.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Drobne ogłoszenia

Udzielam korepetycyj w młodszych klasach gimnazjalnych ze wszystkich przedmiotów, w wyższych klasach z łaciny i polskiego.

Wiadomość u właściciela do mu (ul. Lipowa 25) między godz. 3—5 po poł. we wszystkie dnie prócz czwartku.

Dwa budynki drewniane w Kielcach na rozbiórkę do sprzedania. Wiadomość: Kielce, ul. Lipowa 134, (b. koszary).

Henryk Ładosz w Kielcach

Któż spośród szerokich rzesz radiosłuchaczy nie przeżywał wzruszeń niezapomnianych słuchając z zapartym tchem wspaniałych recytacji „Wujaszka radiowego", któż z nas nie zna mistrza słowa i muzy eteru Henryka Ładosza?

Dla niezliczonego legionu wielbicieli utalentowanego artysty zapowiedź przyjazdu Ładosza do Kielc stanowić będzie niewątpliwie najradośniejsze evenement, a występ znakomitego recytatora w sobotę dn. 22.I b. r. w Klubie Urzędników — najwspanialsze przeżycie artystyczne.

Zatem dziś w sobotę Henryk Ładosz w Klubie Urzędników.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Sienkiewicza 32. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.